

Na miarę możliwości

Expose premiera Edwarda Babiucha w Sejmie, zawierające program działania rządu, dotyczy najważniejszych spraw naszego kraju. Dotyczy realizacji programu partii i narodu, wszechstronnie omówionego w ogólnonarodowej dyskusji przed Zjazdem partii i na Zjeździe, a następnie w szerokiej przedwyborczej rozmowie milionów Polek i Polaków. Expose cechuje optymizm przy pełnej świadomości trudności do pokonania i zarazem przekonanie o realności głównych zadań poprawy życia kraju, jakie sobie postawiliśmy.

Rząd nie złożył żadnych przesadnych obietnic, ani nie dąży do spektakularnych sukcesów. Wykonując program partii, aprobujemy przez naród, stawiając go przede wszystkim tam, gdzie najbardziej dają o sobie znać nie zaspokojone potrzeby.

Wszystkie zadania, jakie przed nami stoją, celem jest ich realizacja. Wycho- dzi on z oczywistego już dziś założenia, że osiągnięty potencjał ekonomiczny przy poprawie gospodarki jest w stanie przynieść popra- wę życia i zła... wiele trudności. Choć generalnie o przywrócenie równowa- gi gospodarczej. Wymaga to m. in. racjonalizacji zuży- cia paliw, energii, surow- ców i materiałów, poprawy sytuacji w transporcie, efektywnego wykorzystywa- nia nakładów na rolnic- two, ładu w inwestycjach, aktywności eksportu. Zwraca uwagę generalne posta- wienie sprawy oszczędno- ści, co nie jest bynajmniej oznaką słabości, gdyż oszczędna gospodarka pro- wadząca własnie kraje boga- te, o wysokim poziomie rozwoju.

Rząd przedstawił nie tyl- ko swoje zadanie, ale i kon-

ciąg dalszy na str. 3

magazyn



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 78 (9054)

Białystok — Łomża — Suwałki, 5—6—7 kwietnia 1980 r. Nakład: 195.936

Cena 1 zł

Prawidłowa gospodarka ziemią — nakazem chwili

XX Plenum Naczelnego Komitetu ZSL

WARSZAWA (PAP) — Zadaniem Stronnictwa w dziedzinie racjonalnego wykorzystania ziemi poświęcone było 4 bm. w Warszawie XX plenarne posiedzenie NK ZSL. W obradach, którym przewodniczył prezes NK — STANISŁAW GUCWA, uczestniczył kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR — JERZY WOJ- TECKI.

Podkreślano, że doskonałe- nie gospodarki ziemią jest kluczowym problemem warunkującym wykonanie bie- żących i perspektywicznych zadań rolnictwa i całej gos- podarki żywnościowej. W wyniku realizacji wspólnej polityki rolnej PZPR i ZSL w latach siedemdziesiątych polepszyło się zagospodaro- wanie ziemi i wzrosły plony. Postęp ten nie może jednak w pełni zadowalać. Wciąż bo- wiem zbyt dużo ziemi prze- mierzane jest na cele nierol- nicze, przyspieszenia wymaga proces rekultywacji wykorzy- stanych przez przemysł tere- nów, w wielu gospodarstwach ziemia rodzi mniej niż może i powinna.

Wszystkie instancje i ogni- wa ZSL podejmą zatem e- nergiczne działania, których celem będzie eliminowanie ujemnych zjawisk w gospo- darce ziemi. Chodzi m.in. o to, by jeszcze skuteczniej chronić grunty rolne przed przemianami ich na cele nierolnicze. W latach 1950—1979 na skutek urbanizacji i uprzemysłowienia kraju uby- ło bowiem z rolniczego użyt-

kowania ok. 1,5 mln ha grun- tów. Prowadzone są także pra- ce nad nowelizacją odpowied- niej ustawy, a to w celu dal- szego zastrzeżenia zasad ochro- ny i przejmowania gruntów na cele rolnicze.

Z ochroną gruntów rolnych i leśnych wiąże się sprawa rekultywacji terenów. W o- statnich latach roznóża robót rekultywacyjnych stopniowo wzrasta, choć jeszcze w nie- dostatecznym tempie. Szerzej więc trzeba wykorzystywać środki finansowe z tzw. fun- duszu rekultywacyjnego oraz zwiększyć produkcję i dosta- wy sprzętu do prowadzenia tych prac.

Wielokrotnie nawiązywano do realizacji ustawy o za- opatrzeniu emerytalnym rol- ników. W każdym województ- wie i każdej gminie należy — stwierdzono — w pełni wykorzystać ten doniosły akt prawny dla poprawy struktury obszarowej gospodarstw i podniesienia produkcji rol- nej.

Już w latach 1978—1979, w następstwie częściowego dzia- łania ustawy emerytalnej, no-

wi użytkownicy przejęli ok. 180 tys. gospodarstw o po- wierzchni 950 tys. ha, a blis- ko 190 tys. rolników prze- kazalo gospodarstwa swym następcom. Praktyka dowodzi, że młodzi rolnicy przejmujący warsztat produkcyjny po swych rodzicach rozwijają bardziej intensywne metody produkcji, a zarazem chcą po- wiekszać swe gospodarstwa. Wiejskie koła i gminne in- stancje Stronnictwa wspierać będą te pozytywne tendencje, czuwając aby ziemia trafiała do najlepszych użytkowników.

Równocześnie już w trakcie wiosennych prac polowych trzeba polepszyć agrotechnikę we wszystkich gospodar- stwach oraz lepiej zagospoda- rować każdy kawałek ziemi nadający się do uprawy.

Wysilkowi rolników podej- mowanemu w celu pełniejszego wykorzystania możliwości produkcyjnych ziemi towarzy- szyć musi przyspieszenie melio- racji, usprawnienie prac scale- niowych i wymiennych, a tak- że — co jest niezmiernie waż- ne — wydajne zwiększenie dostaw przede wszystkim na- wozów mineralnych, które są podstawowym czynnikiem plonotwórczym.

Kolejnym punktem porzą- dku obrad Plenum NK ZSL by- ły sprawy organizacyjne. W

ciąg dalszy na str. 2



Święto narodowe

● WARSZAWA — Z o- kazji święta narodowego E- tiopii, przypadającego w dniu 6 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jab- łoński wystosował depeszę gratulacyjną do przywódcy Etiopii socjalistycznej — przewodniczącego Tymcza- sowej Wojskowej Rady Ad- ministracyjnej Mengistu Haile Mariama.

Pogrzeb

prezydenta WRS

● HANOI — W piątek odbył się w Hanoi pogrzeb zmarłego przed kilkoma dniami prezydenta Wietnam- skiej Republiki Socjali- stycznej Ton Duc Thanga. Uroczystość żałobna odbyła się na centralnym placu stolicy — Ba Dinh. O go- dzinie 8 rano sekretarz ge- neralny KC KP Wietnamu, Le Duan oraz inni przywódcy partii i rządu wynieśli trumnę z ciałem zmarłego prezydenta i ułożyli ją na ławce armatniej. Tysiące ludzi zebranych na placu w żałobnej ciszy ucześli jeszcze raz pamięć wielkie- go syna narodu wietnam- skiego. Następnie kondukt żałobny wyruszył na Cmentarz Bohaterów, gdzie zostały złożone prochę pre- zydenta.

Amerykańska

próba nuklearna

● WASHINGTON — Na doświadczenia poligonu w Newadzie Stany Zjed- noczone przeprowadziły trzecią w tym roku pod- ziemią próbę nuklearną. Według informacji rzec-znika Ministerstwa Energe- tyki siła ładunku eksplo- dującego wyniosła 20—150 ki- loton.

Otwarcie zjazdu

komunistów

szwedzkich

● SZTOKHOLM — W piątek rozpoczął się w Sztokholmie kolejny Zjazd Partii Robotniczej — ko- munistów Szwecji. Delegaci omawiają bieżące zadania partii w walce o pokój i od- przeżenie, o żywotne intere- sy ludzi pracy.

Referat sprawozdawczy kierownictwa partii zatytu- łowany: „Komunisty na przełomie lat osiemdziesią- tych” wygłosił przewodni- czący partii, Rolf Hagel.

Powódź

w Afganistanie

● DELHI — Radio ka- bułskie podało w piątek, że północne prowincje Afga- nistanu: Samangan i Balkh nawiedziła powódź, powo- dując znaczne zniszczenia. Rząd zorganizował dostawy żywności dla powodzian i udzielił im pomocy finan- sowej. Brak doniesień o ofia- rach w ludziach.



Pogodnego wypoczynku świątecznego
życzy Czytelnikom
zespół Redakcyjny

z trzech województw

NARADA AKTYWU PARTYJNEGO W ŁOMŻY

Pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR — Walde- mara Szpalinskiego, odbyła się w Łomży, 4 bm., narada aktywów partyjnego poświęcona ocenie kampanii wyborczej i przedwyborczej, wyborów do Sejmu PRL i wojewódzkich rad narodowych.

Dorobek spotkań kandydatów na postów do Sejmu i radnych WRN z wyborcami jest w woj. łomżyńskim poważny i społecznie znaczący. Zebrane wnioski i postulaty są wyrazem troski społecz- stwa o sprawy dla kraju i województwa najważniejsze. Z ich ana- lizy wynikają konkretne zadania dla rolnictwa, przemysłu, służby zdrowia, handlu, usług, transportu, energetyki itd.; są w swoim ogólnym wyrazie wskazaniem, jak gospodarować oszczędnie i pra- cownicie efektywnie.

Towarzysz Waldemar Szpalinski podkreślił, że już teraz należy przystąpić do realizacji wniosków, tego co nie wymaga nada- dów inwestycyjnych, co można zaktualizować od razu. Należy podjąć walkę z tym co hamuje i przeszkadza dobrej, wydajnej pracy, że- szkodziłymi przyzwyczajeniami i biurokracją, zgodnie z zaleceni- mi II Plenum KC PZPR, które odbyło się 3 bm. i zgodnie z pro- gramem Rady Ministrów przedstawionym na ostatnich obradach Sejmu.

Oszczędność, gospodarność i efektywność powinny ozna- czać konkrety. Należy więc starannie przygotować się do nadchodzących sesji KSR — tak, aby nie została zmarnowa- na żadna społecznie cenna inicjatywa, aby w pełni wyko- rzystać zaangażowanie ludzi pracy. (z.p.)

SPOTKANIA DELEGATÓW NA II ZAJZD ZSMP

Trwają przygotowania do II Krajowego Zjazdu ZSMP. W ostatnich dniach 14 reprezentantów suwalskiej, wojewódzkiej organizacji ZSMP uczestniczyło w spotkaniach z aktywnymi młodzieżowymi zakładów pracy; m.in. w Zakładzie Przemysłu Odzieżowego „Warmia”, Suwalskim Kombinacie

ciąg dalszy na str. 2

Nowy rząd we Włoszech

RZYM (PAP) — We Wło- szach zakończył się trwający 16 dni kryzys rządowy. Nowy premier, chrześcijański demokrat, Francesco Cossiga przedstawił w piątek w polud- nie przedzydentowi Włoch San- dro Pertinieniu listę członków gabinetu, 39-tego od zakończe- nia drugiej wojny światowej. Będzie to pierwszy od 6 lat rząd centrolewicowy, złożony z przedstawicieli trzech partii: chrześcijańskich demokratów, socjalistów i republikanów. Koalicja tych partii dysponuje większością w 630-mandato- wym parlamencie (chrześci- jańscy demokraci — 262 miej- sca, socjaliści — 62 i republika- nie — 16).

Pogoda

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTWA:
białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego.

Zachmurzenie duże, okresami o- pady, głównie deszczu (zankujące). Temperatura maksymalna 5—7 st., minimalna 0 do —2 st. C. Wiatr na ogół umiarkowany, północno- wschodni, w okresie świąt stop- niowie rozspodzenie. Temperatura maksymalna 7—9 st., minimalna —1 do —3 st. C.

MIENNY: SOBOTA — fryny i Wilczęto. PONIEDZIAŁEK: Donata. (b)



★ Budowa Trasy Toruńskiej w Warszawie wkraczała w decydującą fazę. NA ZDJĘCIU: kierownictwo zgrupowania wojskowego jednostek budujących Trasę Toruńską. CAF — WAF — Sobieszczuk

Fragmenty pracy nr 3.
Autorem jej jest
mechanik Huty Warszawa,
działacz społeczny.

Jestem pracownikiem Stal-owni Huty Warszawa — robotnikiem, z zawodu mistrz mechanik. Obec- nie jestem na I roku Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersyte- tu Warszawskiego. Dziwnie to się ułożyło w moim życiu, ale fajnie i w tym jest sedno rze- czy! Jestem uczniem w tym samym budynku co moja starsza córka Lucyna, która jest na wydziale biblioteko- znawstwa. Jestem współzao- żywcem Klubu Robotników Piszących członkiem Towar- zystwa Przyjaciół Pamiętni- karstwa. W hucie wykonuję roboty ślusarskie, konserwa- cje i naprawy klimatyzatorów, jestem członkiem PZPR — sekretarzem informacji i pro- pagandy, POP W-35. Jestem już „starszawy” mam 43 lata, żonaty, dwie córki: Lucynę 22 lata, Danutę 19 lat — uczy się. Mieszkam na Bielanych — chyba w najpiękniejszej dziel- nicy Warszawy.

Byłem z Danusią kilka dni w górach na urlopie, jeszcze z ubiegłego roku. Przyszło wracać. Przyszedł czas odja- zdu a autobusu nie ma. Z me- gafonu słyszymy że ten auto-

bus miał przyjechać z N. Tar- gu ale nie przyjechał i nie od- jedzie. Trzeba czekać... Po go- dzinie załadowaliśmy się, lu- dzi dużo nie było. Ruszyliśmy, i zaraz kierowca powiedział: da- lej nie jedziemy, wysiadka do drugiego autobusu. Długo to wszystko: śnieg mały, czarne szosy, a te ruszyć nie mogą?

Pasażerowie wściekli. Kie- rowca co kilkadziesiąt kilo- metrów przystawał, sprawa- dzał, kłął i pod nosem mruczył „zeby wszystko diabli wzięli”. Ale jakoś dojechalismy na Zytynia. Po 11 godzinach. Od kilku lat jeżdżę tą samą tra- są. Jednego roku kierowca na- rzekał na władzę ludową, in- nego na placę — słowem jest narzekacz spory. Spójrzmy na urzędnika, choćby w moim zakładzie: rano herbata, po- gaduszki, lekceważący ton do petenta. Spójrzmy na eksped- ientkę za ladą, jeśli człowiek jest choć odrobinę wybredny to marny los — traktuje się go jak ostatniego. To samo kierowcy taksówek — nie trzaskają drzwiami, nie pał, nie rozpychają się, siedzą spokojnie — nie do wytrzymania — dla kogo to jest?

Jestem pod wrażeniem tra- gedyi, jaka się rozgrywała w Ro- tundzie. Następnego dnia mia- łem zajęcia na uczelni, ko- mentarze były nieprawdopo- dobne: granat wybuchnął, in- ni że butle tlenu. Jest powie- szony żal, żona chorowała. Czekaliśmy komunikatów ra- diowych i telewizyjnych jak- by... lepiej nie mówić.

Na ulicach pojawiły się o- znakowane studzienki burzo- we, główne zawory gazowe. No proszę, można było ozna- czać pod grubą warstwą śnie- gu?

W najbliższych dniach mam egzamin z „międzynarodo- wych stosunków politycznych” u znakomitego reportera R. Kapuścińskiego. Tylko nikt nie wie czy jest w kraju, czy też gdzieś. To znaczy miał być w Meksyku, Boliwii i kilku innych krajach latynoskich. Jego kilka książek „Chrystus z karabinem na ramieniu”, „Cesarz”, „Wojna futbolowa” — są znakomitymi reporta- mi. Całymi godzinami ucze- się, czytam. Pół mam trochę wolnego czasu, trzeba wyko- rzystać, potem przyjdzie wio- sna...

Wybieramy się z żoną do córki, mieszkają z mężem na Łazurowej. Zięć pracuje w Poldrobie, córka w biurze tu- rystycznym, jest na II roku zao- cznego bibliotekarstwa UW. Myślę, że się już urzą- dzili. Od nas dostali trochę, jego ojciec też mu dał, poza tym byli w Szwecji, Danii — zwiedzili trochę. Mówiąc o pomocy miałem na uwadze konkretny wkład w to mies- kanie. Dalem im gotówkę, u- meblowali się, urządzili ład- nie. W dużym pokoju mam o- gromną bibliotekę. Wpędziła rzecz! Lucyna specjalizuje się w książce naukowej. To jest po jej myśli. Czasem udaje się kupić coś w antykwariacie, rzecz oczywista jest to książ- ka droga. Ja sam pracuję i wydanie z zarobków pie- niedzy powoduje braki w budżecie rodzinnym. Pamię- tam w jakich warunkach wy- chowywałem się ja, moja żo- na. Jak to przyszło mojemu pokoleniu po wojnie chodzić boso, obdartym i głodnym. Dzisiejsza emancypacja... Przy- kro o tym mówić. Kobiety pracują jako suwnicowe, jak one wyglądały w nocy? Prze- cież to warunki są strasz-

ne, noc nie przespana, potem rano leci na łeb do domu, ro- bi zakupy, dzieci odsyła do szkoły a sama kładzie się spać około południa. Potem wraca mąż z pracy, dzieci ze szkoły i znów kilka godzin ukradzio- nego snu. Jest to wbrew jej zdrowiu, naturze. A ile jest takich kobiet, które pracują na zmiany, dzieci pozostawia- w w nocy same i całą zmianę zastanawiają się, czy coś się stało, czy też jeszcze nie? Co z tej pracy będzie.

Nasze prawo chroni matkę. Mamu dobre ustawy ochrony dziecka i matki, ale nie nie pomagają jeśli sami ludzie je nie wprowadzają w życie. Już przed wojną były ustawy za- braniające pracować zawodowo na nocnej zmianie matce, ko- bięcie. Ta tradycja szanowania kobiety jest u nas dobra i trzeba ją podtrzymywać, a jesz- cze by było lepiej, żeby kobiety nie pracowały...

Kilka dni temu pracownicy wydziału otrzymali odznacze- nia państwowe. Za przepracowa- nie 15 i 20 lat pracy otrzy- mało kilka lat temu, ponad trzydziestu innych robotni-

ciąg dalszy na str. 2

Publiczna
WSPÓŁCZESNOŚCI

Refleksje

z huty

Stanisław A. Pawlikowki

XX Plenum NK ZSL

Ciąg dalszy ze str. 1

związku z wybraniem Edwarda Dudy na stanowisko sekretarza Rady Państwa oraz powołaniem Romana Malinowskiego na wiceprezesa Rady Ministrów i ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu — Plenum zwolniło ich z obowiązków sekretarzy Naczelnego Komitetu ZSL. Plenum powołało na sekretarza NK — Jerzego Grzybaczaka, dotychczasowego członka sekretariatu NK, prezesa WK ZSL w Białymstoku.

W skład sekretariatu NK powołano został Emil Kozłowski — członek Prezydium NK, członek Rady Państwa. Członkami sekretariatu NK wybrani zostali: Józef Kozłowski — wiceprezes zarządu Centralnego Związku Kolek Rolniczych; Roman Maciejowski — wojewoda radomski; Waldemar Michna — prezes Warszawskiego Stołecznego Komitetu ZSL.

Nowy statek z Gdyni

GDANSK (PAP) — 4 bm. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni podniesiono banderę na kolejny statek, zbudowany dla armatora zagranicznego. Jest to

masowiec o nośności prawie 40 tys. ton, który może przewozić również kontenery. Jednostka ma pełną klasę automatyzacji, a jej silownia przystosowana jest do pracy bezawaryjnej.

Przywrócenie obrotu pieniężnego w Kampuczy

HANOI (PAP) — Kampuchijski minister Finansów, dyrektor Banku Narodowego Kampuczy Chan Phoenun poinformował, że w kraju został przywrócony obrotu pieniężny. Rada Rewolucyjna Ludu Kampuczy postanowiła, że jednostką monetarną będzie ponownie riel.

Obrotu pieniężnego w Kampuczy został przed pięciu laty zlikwidowany przez reżim Pol Pot — Ieng Sary. Jego przywrócenie — podkreślił minister Phoenun — przyczyni się do rozwoju gospodarczego kraju i normalizacji życia społeczno-politycznego.

Zmarł profesor Wł. Tatarkiewicz

WARSZAWA (PAP) — W wieku 94 lat, zmarł w Warszawie 4 bm. prof. Władysław Tatarkiewicz, wybitny uczony — filozof, estetyk, historyk sztuki, nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń polskich humanistów.

wyrosłej na gruncie cywilizacji europejskiej. Za zasługi dla nauki i kultury polskiej otrzymał w 1966 r. Nagrodę Państwową I stopnia. Bogaty jest dorobek jego życia: opublikował ok. 140 prac, w tym „Historię filozofii” w trzech tomach oraz „Historię estetyki” — nowatorskie dzieło, zarówno w zakresie jak i ujęciu materiału wypracowane poza dotychczasowe prace z tej dziedziny, dające ciekawy obraz rozwoju estetyki.

Studia wyższe ukończył w 1910 r. na Wydziale Filozofii Uniwersytetu w Marburgu, w tym czasie ukończył stopień doktora, a habilitację w zakresie filozofii — na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. Był profesorem w Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Z tytułu docenta otrzymał gożególnie honoris causa.

Prof. Wł. Tatarkiewicz był od 1956 r. członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk. Działalność w wielu organizacjach naukowych: pełnił m.in. funkcję przewodniczącego Warszawskiego Towarzystwa Filozoficznego, Instytutu Filozofii, Międzynarodowego Komitetu Historii Sztuki i Międzynarodowego Komitetu Estetyki.

Prof. Tatarkiewicz całe swoje życie poświęcił kulturowemu i rozwojowi polskiej myśli humanistycznej i filozoficznej.

3 kwietnia br. zmarł **Tow. Henryk Kuja**wa, aktywny, zaangażowany działacz społeczny, zastępca członka KM PZPR, Prokurator Rejonowy w Białymstoku. Zmarły, oznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami. CZESZ JEGO PAMIECI! Wyraz głębokiego współczucia

ŻONIE I RODZINIE
składa Egzekutywa i pracownicy KM PZPR w Białymstoku. Wyprawa żłobek z domu żałoby na Cmentarzu Komunalnym w dniu 5 kwietnia o godz. 12.

Wyraz głębokiego współczucia **mgr IRENE KUJAWA** Sędziemu Sądu Rejonowego w Białymstoku z powodu zgonu

Męża **mgr Henryka Kujawy** Prokuratora Rejonowego w Białymstoku skłaniają: Kierownictwo Sądu Wojewódzkiego, POP i Rada Zakładowa. k 1601-1

Wyraz głębokiego współczucia **Ob. IRENE KUJAWA** Sędziemu Sądu Rejonowego z powodu zgonu

Męża **Henryka Kujawy** Prokuratora Rejonowego w Białymstoku skłaniają: Kierownictwo Sądu Rejonowego w Białymstoku i współpracownicy. k 1602-1

Refleksje z huty

Stanisław A. Pawlikowski

Ciąg dalszy ze str. 1
Wzrosty odznaczania. Ale gdy teraz się dowiedzieli o tym fakcie inni, było kłopotu do cholery. Zapomnieli, że ci odznaczani to ludzie, na których można zawsze liczyć — świątek i piątek, w nocy po północy, o każdej porze dnia

na piechotę, czasem z odległych dzielnic Warszawy. A byli i tacy, którzy mieszkają kilkaset metrów od huty i nie zgłosili się.

Prawie po półtoramiesięcznej nieobecności, po zdaniu egzaminów, wróciłem do pracy. Zameldowałem w organizacji, że i od jutra zabieram się do pracy partyjnej. No cóż, różnie, to jest między ludźmi, mnie dzisiaj przyjęło dość ciepło... Miał do mnie facet pretensje, jeden z sekretarzy, że dopiero teraz musiałem wziąć urlop za ten rok, a

Po wyborze najwyższych władz PRL

Depesze gratulacyjne z zagranicy

WARSZAWA (PAP) — W związku z powołaniem przez Sejm PRL najwyższych władz naszego państwa nadchodzą z zagranicy depesze gratulacyjne.

W depeszy Leonida Breżniewa przesłanej Henrykowi Jabłońskiemu czytamy: W imieniu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i własnym serdecznym gratuluję Wam z okazji wyboru na zaszczytne stanowisko przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Zycząc Wam, Towarzyszu Przewodniczącym, a także całemu narodowi polskiemu nowych sukcesów w budownictwie socjalistycznym, w realizacji uchwał VIII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jestem głęboko przekonany, że przyjaźń polsko-radziecka i wszechstronna współpraca między naszymi krajami i narodami również w przyszłości będą się rozwijać pomyślnie w interesie umocnienia wspólnoty socjalistycznej, sprawy pokoju i postępu na całym świecie.

Aleksiej Kosygin w depeszy skierowanej do Edwarda Babiucha pisze:

W imieniu Rady Radzieckiej serdecznie gratuluję Wam ponownego powołania na stanowisko prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Zycząc Wam sukcesów w odpowiedzialnej pracy nad realizacją zadań postawionych przez VIII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dla dobra socjalistycznej Polski, w interesie dalszego rozwoju i pogłębienia braterskiej przyjaźni i współpracy między naszymi krajami i narodami.

Proszę przyjąć moje serdeczne gratulacje z okazji ponownego powołania Was na stanowisko ministra Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Zycząc sukcesów w odpowiedzialnej pracy nad dalszym umacnianiem braterskiej przyjaźni i współpracy między naszymi krajami i narodami, nad rozszerzeniem i pogłębieniem współdziałania państw wspólnoty socjalistycznej na arenie międzynarodowej.

I. Gandhi o sytuacji międzynarodowej

DELHI (PAP) — Korespondent PAP, Ryszard Piękarowicz pisze:

Premier Indii Indira Gandhi oświadczyła 4 bm. w Waranasi, że atmosfera zimnej wojny i konfrontacji nie jest najlepszym niebezpieczeństwem dla pokoju światowego i dodała, iż Indie będą nadal odwoływać inne kraje od wszczynania kon-

fliktów zbrojnych. Indie — powiedziała — bardziej niepokoją się atmosferą zimnej wojny i konfrontacji niż sytuacją w Afganistanie i dostawami broni dla Pakistanu.

Indie uczynią wszystko — oświadczyła pani Gandhi — aby zapobiec przekształceniu się zimnej wojny w wojnę gorącą.

Przypominamy: od 6 bm. — czas letni

WARSZAWA (PAP) — Jak już informowaliśmy, zarządzeniem preza Rady Ministrów wprowadzony będzie 6 kwietnia o godz. 1.00 czas letni. Podobnie jak w poprzednich latach, o godzinie tej przesuniemy wskazówki zegara na godzinę 2.00, która będzie godziną początkową czasu letniego (wschodnio-europejskiego). Do czasu zimowego powrócimy 28 września br.

Różniczenie na czas zimowy i letni wprowadziliśmy ponownie w ostatnich latach. Podjętowane to było przede wszystkim potrzebą oszczędności energetycznej, która dzięki przesunięciu wskazówek zegarów i spowodowanej tym zmianie godzin tzw. dobowych szczytów energetycznych, może „odstać” do remontu większą liczbę bloków. Doświadczenia poprzednich lat wykazały także, że wprowadzenie czasu letniego pozwala na znaczne zmniejszenie zużycia energii i zapotrzebowania na moc wytwórcze w naszych siłowniach.

W poprzednich latach rozróżnianie takie zastosowaliśmy również dla innych rozwinętych krajów europejskich, oszczędzając w ten sposób miliony ton coar droższych paliw. Również w tym roku do grona państw stosujących czas letni przystąpiły już nowe kraje. Ministerstwo Komunikacji informuje, że w noc przejściową ok. 240 pociągów dalekobieżnych kursujących na trasach krajowych będzie kursować inaczej niż wynika to z obowiązującego rozkładu jazdy. Z reguły będą one wyjeżdżały o kilkadziesiąt minut wcześniej. Szczegółowe informacje o godzinach kursowania pociągów udzielane są na dworcach PKP i w biurach podróży.

W związku z zmianą czasu, Polskie Linie Lotnicze LOT informuje, że wszystkie rejsy z granicami z lotniskami Okecie (starty i lądowania), od godz. pierwszej w nocy 6 bm. będą odbywały się o godzinę później. Nie dotyczy to niektórych samolotów kursujących na trasach z Warszawy do Nowego Jorku, Wiednia, Kopenhagi, Paryża i Frankfurtu oraz do niektórych samolotów kursujących na trasach z Warszawy do Amsterdamu, Brukseli, Londynu i Paryża. Wszystkie zmiany są uwzględnione w obowiązującym rozkładzie lotów.

Czas rejsów w komunikacji krajowej nie ulegną zmianie.

Handel w święta
W nawiązaniu do „Informatora wiatycznego” opublikowanego w piątkowym wydaniu „GW” informujemy, że w święto, poniedziałek cywnych będzie w Białymstoku ponad dwadzieścia sklepów spożywczych, które prowadzić będą, od godz. 7 do 9, sprzedając m.in. mleka i pieczywa.

Informacje wskazujące adresy tych placówek wyszły z naszego biura wczoraj, we wszystkich sklepach spożywczych.

W domu nie mieliśmy groza, wziąłem książkę i poszedłem na pocztę przy ul. Żeromskiego. Stałem i czekałem, byłem trzeci lub czwarty w kolejkę. Kiedy już doszedłem do okienka pani powiadła: „Kasa nieczynna, proszę nie czekać”. Pozostałe okienka również są nieczynne. Idę do rewidentki i pytam, co się tutaj dzieje. Odpowiada, że nie ma ludzi, że nie ma kto pracować i w zupełności spokojny sposób odchodzi, nie chcąc ze mną rozmawiać. Gdy jeszcze raz spytałem — rewidentka odezwała mnie do ministra i wszystkich diabłów, po prostu wyszła z domu.

W wydzie mamy murarza który przepracował już 22 lata. Sześć tygodni wyczerpił mu dyplom uznania i książkę z dedykacją. Jest to człowiek, który pochodzi z Marymontu,

Dziennik „Prawda” o inicjatywie PZPR i FPK

MOSKWA (PAP) — Wyrażając nadzieję na dążenia najlepszych warstw ludności, partii komunistycznej i robotniczej zarówno socjalistycznej, jak i kapitalistycznej części Europy, opowiadają się za utrzymaniem wyników odprawy, za posuwaniem na przed sprawą rozbrojenia drogą rokowań opartych na zasadach równości i jednakowego bezpieczeństwa stron. Komuniści są gotowi uczynić wszystko co w ich mocy, dla pomyślnego przeprowadzenia w br. spotkania w Madrycie, gotowi są wnieść swój wkład w

umacnianie podwalin pokoju w Europie — pisze moskiewski dziennik „Prawda” w związku z informacją, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i Francuska Partia Komunistyczna wystąpiły z inicjatywą zwołania 28-29 bm. w Paryżu spotkania europejskich partii komunistycznych i robotniczych, poświęconego sprawie pokoju i odprężenia.

Wkrótce narody całego świata — pisze „Prawda” — obchodząc będą 35 rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem. Przyszłość przypomina obecnym pokoleniom, jak ważne jest podejmowanie w porę odpowiednich kroków dla obrony pokoju. Komuniści jako najbardziej zdecydowani i konsekwentni bojownicy o pokój, przeciw groźbie wojny, nie mogą trzymać się na uboczu od problemów, nurtujących obecnie narody krajów europejskich.

Komunistom obecne jest izolowanie się od innych, są oni zwołaniem masowych, wspólnych działań dla utrwalenia pokoju. Podobnie jak w przeszłości, wyciągają oni dłoń do wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od przynależności partyjnej, po-

Spotkanie w Komitecie Centralnym KPZR

MOSKWA (PAP) — W dniach 3-4 bm. w Moskwie odbyło się spotkanie przedstawicieli BKP, KPZR, KP Kuby, Ludowo-Rewolucyjnej Partii Laosu, Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, NSPJ, PZPR, RPK, KP Wietnamu, WSPR i KPZR. Wyrażono poglądy i informacje w niektórych sprawach dotyczących działalności ideowo-wychowawczej i propagandowej.

Wiceprezys zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Marsze wielkanocne odbędą się w RFN kilka dni i obejmą ponad 50 miejscowości.

Marsze wielkanocne w RFN

BONN (PAP) — Korespondent PAP, Jerzy Tomaszewski pisze:

4 bm. w ponad 30 zachodniomiejscowych miastach odbyły się tradycyjne wielkanocne marsze wielkanocne, których celem było zwrócenie uwagi społeczeństwa na zagrożenie, jakim dla jego życia i pracy jest decyzja NATO w sprawie produkcji i rozmieszczenia nowej amerykańskiej broni jądrowej.

Wielkanocne marsze odbyły się m.in. w Frankfurtu, Darmstadt, Kassel, Offenbach, Hanau, Muelheim, zgromadziły w każdym z miast dziesiątki tysięcy uczestników, przedsta-

wicieli zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Marsze wielkanocne odbędą się w RFN kilka dni i obejmą ponad 50 miejscowości.

Wielkanocne marsze odbyły się m.in. w Frankfurtu, Darmstadt, Kassel, Offenbach, Hanau, Muelheim, zgromadziły w każdym z miast dziesiątki tysięcy uczestników, przedsta-

wicieli zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Marsze wielkanocne odbędą się w RFN kilka dni i obejmą ponad 50 miejscowości.

Wielkanocne marsze odbyły się m.in. w Frankfurtu, Darmstadt, Kassel, Offenbach, Hanau, Muelheim, zgromadziły w każdym z miast dziesiątki tysięcy uczestników, przedsta-

wicieli zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Marsze wielkanocne odbędą się w RFN kilka dni i obejmą ponad 50 miejscowości.

Wielkanocne marsze odbyły się m.in. w Frankfurtu, Darmstadt, Kassel, Offenbach, Hanau, Muelheim, zgromadziły w każdym z miast dziesiątki tysięcy uczestników, przedsta-

wicieli zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Marsze wielkanocne odbędą się w RFN kilka dni i obejmą ponad 50 miejscowości.

Wielkanocne marsze odbyły się m.in. w Frankfurtu, Darmstadt, Kassel, Offenbach, Hanau, Muelheim, zgromadziły w każdym z miast dziesiątki tysięcy uczestników, przedsta-

wicieli zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Marsze wielkanocne odbędą się w RFN kilka dni i obejmą ponad 50 miejscowości.

Wielkanocne marsze odbyły się m.in. w Frankfurtu, Darmstadt, Kassel, Offenbach, Hanau, Muelheim, zgromadziły w każdym z miast dziesiątki tysięcy uczestników, przedsta-

wicieli zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Dziennik „Prawda” o inicjatywie PZPR i FPK

MOSKWA (PAP) — Wyrażając nadzieję na dążenia najlepszych warstw ludności, partii komunistycznej i robotniczej zarówno socjalistycznej, jak i kapitalistycznej części Europy, opowiadają się za utrzymaniem wyników odprawy, za posuwaniem na przed sprawą rozbrojenia drogą rokowań opartych na zasadach równości i jednakowego bezpieczeństwa stron. Komuniści są gotowi uczynić wszystko co w ich mocy, dla pomyślnego przeprowadzenia w br. spotkania w Madrycie, gotowi są wnieść swój wkład w

umacnianie podwalin pokoju w Europie — pisze moskiewski dziennik „Prawda” w związku z informacją, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i Francuska Partia Komunistyczna wystąpiły z inicjatywą zwołania 28-29 bm. w Paryżu spotkania europejskich partii komunistycznych i robotniczych, poświęconego sprawie pokoju i odprężenia.

Wkrótce narody całego świata — pisze „Prawda” — obchodząc będą 35 rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem. Przyszłość przypomina obecnym pokoleniom, jak ważne jest podejmowanie w porę odpowiednich kroków dla obrony pokoju. Komuniści jako najbardziej zdecydowani i konsekwentni bojownicy o pokój, przeciw groźbie wojny, nie mogą trzymać się na uboczu od problemów, nurtujących obecnie narody krajów europejskich.

Komunistom obecne jest izolowanie się od innych, są oni zwołaniem masowych, wspólnych działań dla utrwalenia pokoju. Podobnie jak w przeszłości, wyciągają oni dłoń do wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od przynależności partyjnej, po-

Wiceprezys zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Spotkanie w Komitecie Centralnym KPZR

MOSKWA (PAP) — W dniach 3-4 bm. w Moskwie odbyło się spotkanie przedstawicieli BKP, KPZR, KP Kuby, Ludowo-Rewolucyjnej Partii Laosu, Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, NSPJ, PZPR, RPK, KP Wietnamu, WSPR i KPZR. Wyrażono poglądy i informacje w niektórych sprawach dotyczących działalności ideowo-wychowawczej i propagandowej.

Wiceprezys zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Marsze wielkanocne odbędą się w RFN kilka dni i obejmą ponad 50 miejscowości.

Marsze wielkanocne w RFN

BONN (PAP) — Korespondent PAP, Jerzy Tomaszewski pisze:

4 bm. w ponad 30 zachodniomiejscowych miastach odbyły się tradycyjne wielkanocne marsze wielkanocne, których celem było zwrócenie uwagi społeczeństwa na zagrożenie, jakim dla jego życia i pracy jest decyzja NATO w sprawie produkcji i rozmieszczenia nowej amerykańskiej broni jądrowej.

Wielkanocne marsze odbyły się m.in. w Frankfurtu, Darmstadt, Kassel, Offenbach, Hanau, Muelheim, zgromadziły w każdym z miast dziesiątki tysięcy uczestników, przedsta-

wicieli zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Marsze wielkanocne odbędą się w RFN kilka dni i obejmą ponad 50 miejscowości.

Wielkanocne marsze odbyły się m.in. w Frankfurtu, Darmstadt, Kassel, Offenbach, Hanau, Muelheim, zgromadziły w każdym z miast dziesiątki tysięcy uczestników, przedsta-

wicieli zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Marsze wielkanocne odbędą się w RFN kilka dni i obejmą ponad 50 miejscowości.

Wielkanocne marsze odbyły się m.in. w Frankfurtu, Darmstadt, Kassel, Offenbach, Hanau, Muelheim, zgromadziły w każdym z miast dziesiątki tysięcy uczestników, przedsta-

wicieli zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Marsze wielkanocne odbędą się w RFN kilka dni i obejmą ponad 50 miejscowości.

Wielkanocne marsze odbyły się m.in. w Frankfurtu, Darmstadt, Kassel, Offenbach, Hanau, Muelheim, zgromadziły w każdym z miast dziesiątki tysięcy uczestników, przedsta-

wicieli zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Marsze wielkanocne odbędą się w RFN kilka dni i obejmą ponad 50 miejscowości.

Wielkanocne marsze odbyły się m.in. w Frankfurtu, Darmstadt, Kassel, Offenbach, Hanau, Muelheim, zgromadziły w każdym z miast dziesiątki tysięcy uczestników, przedsta-

wicieli zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Marsze wielkanocne odbędą się w RFN kilka dni i obejmą ponad 50 miejscowości.

Wielkanocne marsze odbyły się m.in. w Frankfurtu, Darmstadt, Kassel, Offenbach, Hanau, Muelheim, zgromadziły w każdym z miast dziesiątki tysięcy uczestników, przedsta-

wicieli zachodniomiejscich sił postępowych oraz demokratycznych organizacji.

Głównym hasłem marszów wielkanocnych, którym patronował zachodniomiejscowy Komitet na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, było — „położenie kres eskalacji zbrojeń — kontynuować politykę odprężenia”. W wielu miastach obok marszów zorganizowano również wiece, na których uczestnicy podkreślali konieczność podjęcia wysiłków mających na celu zapobieżenie wzrostowi polityki z okresu zimnej wojny.

Dziennik „Prawda” o inicjatywie PZPR i FPK

MOSKWA (PAP) — Wyrażając nadzieję na dążenia najlepszych warstw ludności, partii komunistycznej i robotniczej zarówno socjalistycznej, jak i kapitalistycznej części Europy, opowiadają się za utrzymaniem wyników odprawy, za posuwaniem na przed sprawą rozbrojenia drogą rokowań opartych na zasadach równości i jednakowego bezpieczeństwa stron. Komuniści są gotowi uczynić wszystko co w ich mocy, dla pomyślnego przeprowadzenia w br. spotkania w Madrycie, gotowi są wnieść swój wkład w

umacnianie podwalin pokoju w Europie — pisze moskiewski dziennik „Prawda” w związku z informacją, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i Francuska Partia Kom

Rada Ministrów PRL



Edward Babiuch
Prezes Rady Ministrów



MIECZYSLAW JAGIELSKI
Wiceprezes
Rady Ministrów



TADEUSZ WZIASZCZYK
Wiceprezes
Rady Ministrów,
przewodniczący Komisji
Planowania przy RM



**KAZIMIERZ
BARCIKOWSKI**
Wiceprezes
Rady Ministrów



TADEUSZ PYKA
Wiceprezes
Rady Ministrów



ROMAN MALINOWSKI
Wiceprezes
Rady Ministrów,
minister Przemysłu
Spożywczego i Skupu



MIECZYSLAW MOCZAR
Prezes
Najwyższej Izby Kontroll



WOJCIECH JARUZELSKI
Minister
Obrony Narodowej



STANISLAW KOWALCZYK
Minister
Spraw Wewnętrznych



EMIL WOJTASZEK
Minister
Spraw Zagranicznych



HENRYK KISIEL
Minister Finansów



RYSZARD KARSKI
Minister Handlu
Zagranicznego
i Gospodarki Morskiej



JÓZEF KĘPA
Minister Administracji,
Gospodarki Terenowej
i Ochrony Środowiska



JERZY BAFIA
Minister Sprawiedliwości



JANUSZ GÓRSKI
Minister Nauki
Szkolnictwa Wyższego
i Techniki



MARIAN ŚLIWIŃSKI
Minister Zdrowia
i Opieki Społecznej



MARIA MILCZAREK
Minister Pracy, Plac
i Spraw Socjalnych



ZYGMUNT NAJDOWSKI
Minister Kultury i Sztuki



ADAM GLAZUR
Minister Budownictwa
i Przemysłu
Materiałów Budowlanych



ZBIGNIEW BARTOSIEWICZ
Minister Energetyki
i Energii Atomowej



WŁODZIMIERZ LEJCZAK
Minister Górnictwa



FRANCISZEK KAIM
Minister Hutnictwa



ALEKSANDER KOPEĆ
Minister
Przemysłu Maszynowego



STANISLAW MACH
Minister
Przemysłu Lekkiego



LEON KŁONICA
Minister Rolnictwa



TADEUSZ SKWIRZYŃSKI
Minister Leśnictwa
i Przemysłu Drzewnego



ADAM KOWALIK
Minister Handlu
Wewnętrznego i Usług



MIECZYSLAW ZAJFRYD
Minister Komunikacji



EUGENIUSZ SZYR
Minister
Gospodarki Materialowej



MIECZYSLAW GRUDZIEŃ
Minister
do spraw Kombatanów



KRZYSZTOF KRUSZEWSKI
Minister Oświaty
i Wychowania



HENRYK PRUCHNIEWICZ
Minister
Przemysłu Chemicznego



ANDRZEJ JEDYNAK
Minister
Przemysłu Maszyn
Ciężkich i Rolniczych



ZBIGNIEW RUDNICKI
Minister Łączności



JERZY KUBERSKI
Minister,
kierownik Urzędu
do spraw Wyznań



TADEUSZ BEJM
Minister,
wiceprezes NIK



EUGENIUSZ GROCHAL
Minister,
przewodniczący
Państwowej Komisji Cen



TADEUSZ RUDOLF
Minister,
I zastępca przewodniczącego
Komisji Planowania
przy RM



MACIEJ WIROWSKI
Minister,
I zastępca przewodniczącego
Komisji Planowania
przy RM



JAN KAMIŃSKI
Minister,
prezes ZG CZSR
„Samopomoc Chłopska”



WIKTOR SIELANKO
Minister,
prezes Zarządu
Centralnego Związku
Spółdzielczości Pracy

Na miarę możliwości

Ciąg dalszy ze str. 1

konkretnie sposoby ich realizacji. Zapowiedział doskonalenie zarządzania i planowania, podniesienie jakości planowania na wszystkich szczeblach dla usprawnienia funkcjonowania gospodarki, wzmocnienie odpowiedzialności przedsiębiorstw za wykonywanie ich zadań, usprawnianie administracji poczynając od kierownictwa rządowego i ministerstw, eliminowanie biurokracji i formalizmu, umacnianieładu, porządku, praworządności, dyscypliny i gospodarności we wszystkich dziedzinach. Idzie to w parze z pogłębianiem demokracji socjalistycznej, ze wzrostem roli

inspiracji społecznej i rangi organów przedstawicielskich od Sejmu i rad narodowych po samorząd robotniczy i wiejski. Wzmocniła walka z nadużyciami, łapownictwem i spekulacją.

Konkretnie zadania zostały postawione w trudnej dziedzinie poprawy zaopatrzenia rynku. Nie ma tu możliwości szybkiego zlikwidowania istniejących kłopotów, ale w pierwszej kolejności łagodzone będą niedobory podstawowych artykułów codziennego użytku, niezbędnych dla gospodarstwa domowego, dla rodziny. Tu szczególnie wzmocniona zostanie odpowiedzialność przedsię-

biorstw za dostawę produktów na rynek. Ważna sprawa jest wysunięcie w exposé premiera zażądania sprawiedliwości społecznej w funkcjonowaniu dotychczasowego systemu dotacji państwowych, z których — co nie jest sprawiedliwe — jednakowo korzystają rodziny o zróżnicowanych dochodach na osobę. Proponowane zmiany w tej dziedzinie, uwzględniające m. in. zależność czynszu od ilości osób zajmujących mieszkanie, zmierzają do likwidacji tych nierówności. Podobny charakter ma propozycja przeznaczenia części dochodów państwa z komercyjnej sprzedaży mięsa i wędlin na dodatki

rodzinne, emerytury i najniższe płace. Rząd wypowiedział się za długofalowym procesem kształtowania struktury cen detalicznych przy zachowaniu zasady zapewnienia zakładanego wzrostu poziomu realnych dochodów ludności. W dziedzinie polityki zagranicznej rząd zapowiedział pełną kontynuację dotychczasowej linii, zmierzającą do umacniania bezpieczeństwa Polski, do wzmacniania więzi z ZSRR i krajami socjalistycznymi, do utrwalania pokoju i odprężenia zgodnie z tradycjami polskiego patriotyzmu i internacjonalizmu.

JERZY OLBRYCHT

Integracja w ramach RWPG tworzy trwałe więzi między galeziami gospodarki poszczególnych państw socjalistycznych. Sprawia to, że płaszczyzny współpracy rozszerzają się o nowe dziedziny. Jedną z nich jest współpraca w dziedzinie ochrony zdrowia i medycyny. W okresie minionych 30 lat ukształtowały się różne formy i metody powiązań dwustronnych i wielostronnych przy rozwiązywaniu ważkich problemów ochrony zdrowia i medycyny.

W rozwiązywaniu wielu problemów systemu opieki zdrowotnej i nauk medycznych ważną rolę odgrywały i nadal odgrywają odbywające się corocznie konferencje ministrów zdrowia (pierwsza odbyła się w dniach 5-10 kwietnia 1956 r. w Krynicy).

Korzystna współpraca

Równolegle (od 1968 r.) opracowywano wiele problemów naukowo-technicznych i ekonomicznych w ramach współpracy stałych komisji RWPG, takich jak Stala Komisja Przemysłu Budowy Maszyn (zagadnienia dotyczące sprzętu medycznego); Stala Komisja Przemysłu Chemicznego (zagadnienia produkcji i badania leków); Stala Komisja do spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Atomowej (problemy ochrony człowieka i środowiska naturalnego przed szkodliwym oddziaływaniem promieniowania, opracowanie preparatów radioizotopowe do celów medycznych i jednolite dokumenty normatywne na temat metod kontrolowania bezpieczeństwa biologicznego).

Wyrazem pogłębiającej się integracji było powołanie na XXIX Sesji RWPG w 1975 r. — Stalej Komisji Współpracy w Dziedzinie Ochrony Zdrowia, w pracach której uczestniczą: Bułgaria, Czechosłowacja, Kuba, Mongolia, NRD, Polska, Węgry, Wietnam i Związek Radziecki.

Głównym zadaniem tej wyspecjalizowanej komisji jest działanie na rzecz dalszego pogłębienia i doskonalenia wielostronnej współpracy w dziedzinie ochrony zdrowia, medycyny i techniki oraz farmaceutyki. Na pierwszym posiedzeniu, w październiku 1975 r., zatwierdzono statut oraz plan pracy tego organu, w którym na kreślono główne kierunki współpracy naukowo-technicznej na lata 1976-1980. Najistotniejsze z nich to: metody badania stanu zdrowia ludności, choroby układu wienicowo-naczyniowego, nowotwory złośliwe, choroby wirusowe, aspekty higieniczne środowiska naturalnego, higiena pracy i choroby zawodowe, schorzenia zakaźne i zagadnienia szczepień, opracowywanie przyrządów biomedycznych oraz aparatury do badań naukowych i dla medycyny klinicznej, doskonalenie form i metod organizo-

wania ochrony zdrowia i opracowywanie leków.

Obsługa informacyjna zajmuje się Międzynarodowy System Naukowej Informacji Medycznej (Medinform), który jest jednym z organów Międzynarodowego Systemu Informacji Naukowo-Technicznej krajów RWPG. Szczególnym problemem badawczym, nad którym pracują naukowcy, są choroby sercowo-naczyniowe (jego kierunki wyznacza podpisane w 1978 r. porozumienie o współpracy wielostronnej). Zaawansowane są także prace w dziedzinie onkologii.

Innym istotnym problemem nad którym pracują specjaliści z krajów RWPG są zagadnienia ochrony środowiska naturalnego. W ramach międzynarodowej współpracy nad tematem — „Aspekty higieniczne ochrony środowiska naturalnego”, uzyskano szereg ważnych rezultatów: opracowano klasyfikację zanieczyszczeń atmosferycznych według stopnia ich szkodliwości, zgromadzono dane o wpływie zanieczyszczeń atmosferycznych na stan zdrowia ludności, sformułowano szereg konkretnych zaleceń higienicznych dotyczących ochrony sanitarnego zbiorników wody i metody oceny hałasu.

Zaawansowane są prace badawcze nad dwoma kompleksowymi problemami: „Higiena pracy i choroby zawodowe”, oraz „Schorzenia zakaźne i problemy szczepień”.

Istotną rolę w pracach Komisji odgrywa Polska, która sprawuje rolę koordynatora międzynarodowego

problemu — „Metody kompleksowego badania stanu zdrowia ludności”. Oprócz tego polskie placówki koordynują 5 problemów, 12 tematów oraz uczestniczą w realizacji 60 problemów i ponad 150 tematów.

Wzajemna współpraca państw członkowskich RWPG w dziedzinie ochrony zdrowia staje się z każdym rokiem efektywniejsza i osiąga coraz wyższy poziom. Dlatego też coraz większego znaczenia nabierają programy wielostronne (choć w dalszym ciągu prowadzona jest wymiana dwustronna), zakładające rozległą kooperację i racjonalny międzynarodowy podział pracy. Komisja nakreśliła główne kierunki współpracy do

1990 r., gdzie, obok wcześniej wspomnianych, znalazły się: doskonalenie metod profilaktyki i leczenia chorób wieku dziecięcego oraz opracowywanie uzasadnionych naukowo metod badania stanu zdrowia ludności i poradnictwa, a także znalezienie najbardziej efektywnych form organizacji ochrony zdrowia i zarządzania nią.

Ocena pracy i działalności, a także udział Polski, jest jak najbardziej owocna. Charakterystyczna jest wypowiedź wiceministra Zdrowia i Opieki Społecznej — Tadeusza Szlachowskiego: „Nie ulega wątpliwości, że podstawową korzyścią płynącą z tej współpracy jest możliwość pełniejszego wykorzystania kosztownej nowoczesnej aparatury, a dzięki wymianie doświadczeń i poglądów, szybszego rozwiązywania trudnych problemów naukowych i organizacyjnych. Znamyśmy możliwości i potrzeb sąsiadów pozwala rozsądnie planować u siebie. Powołanie Stalej Komisji Zdrowia jest również dobitnym potwierdzeniem, jak wielkie znaczenie przywiązuje się w krajach socjalistycznych do zdrowia społeczeństwa i jak wiele się czyni, aby zaspokoić potrzeby w tej dziedzinie. Komisja stwarza warunki integracji poczynając na zasadach partnerskich”.

ANTONI BOBRUS

KSIAŻKA I WIEDZA

Już od trzydziestu dwóch lat prowadzi pożyteczną działalność Biblioteka Pedagogiczna w Grawejie. Jej początkiem był skromny księgozbiór zgromadzony przez miejscowy Oddział ZNP.

Obecnie biblioteka posiada ponad 14,6 tys. tomów. Ponad 50 proc. stanowi literatura pedagogiczna, 6 proc. — psychologiczna i socjologiczna, 9 proc. — klasyczna literatura piękna.

Swoim działaniem biblioteka obejmuje Graweję, Szczuczyn, Rajgród, Goniądz, Wasosz, Radziłów i Trzebiatę. Skupia 550 czytelników, którzy w ub. r. dokonali prawie 6,6 tys. wypożyczeń.

Z księgozbioru korzysta ponad 75 proc. ogółu nauczycieli, a także uczniowie klas maturalnych i osoby studiujące. Dużą pomocą służy biblioteka ponad 120 nauczycielom studiującym na wyższych uczelniach i przygotowującym się do egzaminów kwalifikacyjnych.

Grawajska biblioteka korzysta z księgozbiórów bibliotek — Narodowej w Warszawie, PAN w Gdańsku i Warszawie, uniwersyteckich w Poznaniu, Warszawie i Toruniu, Instytutów i placówek pedagogicznych w Białymstoku, Warszawie, Kielcach i Łomży.

Obok książek biblioteka systematycznie kompletuje 100 różnych czasopism niezbędnych w pracy nauczycieli, w tym siedem w językach obcych. Gromadzi też zestawy materiałów NURT.

Do stałych kłopotów należy brak dostatecznych funduszy na zakup niezbędnych nowości. Ub. rok był szczególnie skąpy. Przydzielona w ub. r. kwota 22 tys. zł pozwoliła zakupić zaledwie 344 książki. Czy w tym roku będzie lepiej — nie wiadomo. (mar)



„Marzanny” na ulicach Węgorzewa.

Święto wiosny

Węgorzewo w ostatnią niedzielę marca powitało wiosnę. Był kiermasz sztuki ludowej, wystawa pokursowa plastyki obrzędowej, korowód ulicami miasta, koncerty zamieszanych walczyków, oberków i — wreszcie — topienie Marzanny. I tylko chyba ten moment zakreślił łezkę u niejednego ucznia. Bo miło było żegnać w pełni słońca zimę, ale żal trochę wspaniałych kucyków, które ją symbolizowały. Dodajmy, że z wielkim pietyzmem sporządzonych przez rywalizujące szkoły.



Muzyka, młodość i wiosna.

Tekst i fot. J. PODZIEWSKI



Do marszu przygrywały zespoły folklorystyczne: „Przeroślaki”, „Łosiewicz” i „Złote kłosy”.

24 czerwca 1977 roku urodził się w Białymstoku Arkadiusz — Janusz. Przyszł na świat w 29 tygodniu ciąży, ważył 580 gr, mierzył 30 cm długości, przy obwodzie klatki piersiowej — 18 cm i obwodzie głowy — 24 cm (dla porównania — dojrzały noworodek rodzi się w 40 tygodniu ciąży, waży średnio 3,5 kg, mierzy 52-54 cm). Z medycznego punktu widzenia — płód niezdolny do życia. Międzynarodowe przepisy prawne nie dopuszczają jego rejestracji — nie zasługując na metrykę urodzenia ani na akt zgonu.

Niebawem Arkadiusz będzie obchodził trzecie urodziny, w doskonałej jak się wydaje formie. Szczegółowe badania wykazały obecność zniekształceń, porażenia układu nerwowego. Matka wierzy niezłomnie — tak jak wtedy, gdy nie wierzyli lekarze — że wszystko będzie dobrze, a malenstwo wyduży po prostu sobie dzieciństwo, nadrobiąc wiecej rówieśników. Niedawno w przychodni był znów ważony i mierzony — 8 kg i 82 cm wzrostu.

Doc. dr hab. Walentyna Iwaszko-Krawczuk, kierująca Oddziałem Noworodków i wcześniaków Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiety AMB, opiekunka Arkadiusza od momentu jego narodzin, powstrzymuje się z rokowaniami. Ostrożność, która nie dziwi — fenomen białostocki miał swój polski odpowiednik tylko w małej Karlinie (480 gramów), urodzonej przed dziewięciu laty na Śląsku, której późniejszą losy nie są zresztą znane w literaturze medycznej. (Kilka podobnych światowych przypadków stało się przedmiotem doniesień kazuistycznych). Postępowanie z Arkadiuszem to był dla wytrwałych lekarzy debiut na każdym kroku.

tym bardziej więc przewidywania są niemożliwe, zwłaszcza że rozwój dziecka nigdy nie przebiega — obywatel mówiąc — w linii prostej, tylko skokowymi fazami, podlegając rozmaitym czynnikom trudnym do zdefiniowania i kontrolowania. A tym bardziej do przewidywania.

Arkadiusz zaskoczył — wszystkich już u początków — pozbawiony od-

rze) i braku kontaktu z matką ważył 2680 gramów. 3 maja 1978 r. ciężko zachorował na zapalenie płuc, znów życie zawisło na włosku; uratowany został w Oddziale Reanimacji.

Historia prawie trzyletniego już Arkadiusza jest zapisem niezwykle wysiłku — zespołu lekarzy, położnych i pielęgniarek dzieli go z rodzicami dziecka. Przy ubogim wyposażeniu aparaturowym Oddziału

nały słuch i wzrok, jak orzekają specjaliści. Jeszcze wprawdzie nie mówko wyrażnie, ale ma bardzo ożywiony kontakt pozawerbalny z matką (śmiech, złość, akceptacja), wykazuje się szeregiem bardzo precyzyjnych działań (rysunki, montaż zabawek), stoi samodzielnie, zwinnie pełza, chodzi z pomocą bądź opierając się o ściany i meble. Czekając na powrót domowników, obcych wita przyjaźnie i śmieje. Lubi kąpiele, konie, kwiaty, muzykę, nie przejawia większego zainteresowania grzechotkami, misiami, za to ciągle „czyta” książki i gazety.

Szczepienia właściwe równieśnikom zniósł dobrze, z potraw najchętniej jada ziemniaki, śpi spokojnie, ale za krótko. Pobudka o 7.30, dwie godziny snu w ciągu dnia i spoczynek nocny od... 22.

Dla lekarzy Arkadiusz od początku — niezależnie od tego, jak bezradnie prezentował się ten przypadek — był istotą, której należało pomóc za wszelką cenę. Niczego nie zaniedbano, wywołano się spontaniczną serdeczność, gotowość, wsparcia jeszcze sentymentem do bardzo ujmujących rodziców, dla których będzie to jedyne ich dziecko.

— Ktoś może pytać, czy jest społecznie usprawnione takie działanie, ogromne nakłady i wysiłki, by ratować dziecko, którego dalszego rozwoju nie umiemy przewidzieć — mówi dyrektor Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiety AMB prof. dr Stefan Soszka. — My nigdy nie mieliśmy wątpliwości. W naszym rachunku liczy się każdy człowiek. Jesteśmy zawsze zobowiązani do niesienia pomocy ze względu na swoją wiedzę i umiejętności. Uprawnieniu chorego do zachowania życia odpowiada obowiązek lekarza utrzymania tego życia; przynajmniej starania o to.

DANUTA GUDEBSKA

Ciąg dalszy ze str. 2

ma Krzyż Kawalerski. A potem czytamy w prasie o aferach walutowych czy przemyśle i innych wyskokach.

W mojej brygadzie pracują różni ludzie: robotnicy wysoko wykwalifikowani zarabiający dobrze, ale są tylko przyuczeni do zawodu. Myślę, że każdy z nich na swój sposób traktuje pracę. Oczywiście wszyscy pracujemy dla zarobków — gdybyśmy powiedzieli że dla innych wartości, byłbyśmy draniem. Ale poza pracą jest jeszcze sfera inna: obowiązek uczestniczenia w życiu społecznym, wydziału, osobista odpowiedzialność za wydział. Półowa z tych ludzi to tacy, którzy zupełnie się nie interesują wydziałem. Jest pośród nas jeden z chłopaków, który naprawdę napracuje się, że czasem jest mi go żal. Z pracy do pracy, goni za forszą. Wydział wie o tych dodatkowych pracach, odmawiają mu przydziału mieszkania. W końcu mówi mi się, żeby sobie kupić własnościowe. W końcu zachorował, przerwa w pracy dość długa, zakład przyznał mu rehabilitację. Ale

po jej zakończeniu już nie wrócił na zajmowane stanowisko.

Inny młody człowiek, który przyszedł niedawno do pracy w zakładzie, żeby solidnie pracować. Cóż z tego, tydzień pracuje trzy dni bumelki, spóźnia się, nie wykonuje pracy. I nie ma siły, która by go zmusiała. Może jest jeszcze młody, nie zdaje sobie sprawy z postępowania. A kiedy przyszedł wydawał się być taki skromny, cichy. Teraz pije, kłopoty w domu.

Każdego kto interesuje się zakładem denerwuje wiele spraw i rzeczy. Ale to jest życie, choć poprawy by było lepiej. Czasem mam spory z kierownictwem, z szefem się kłócę. Nie raz i ja nie mam racji, lecz mam odwagę przyznać się do błędów. Ale nie płaszczę się, może za często rabuję prawdę w oczy, bez dyplomacji, bez żadnych parawanów.

Trzy lata temu gdy prowadził wypożyczalnię, narodził się wydział, majątek ogromny, do pracy został przyjeżdżał nowy facet i zaczął od „usprawnienia” pracy w tejże

wypożyczalni. Nie zgadzałem się z jego decyzjami, były wbrew instrukcji dyrektora naczelnego. Powiadomilem o tym odpowiednie władze i kierownictwo wydziału. I po kilkutygodniowym milczeniu, postanowiłem zrezygnować z tej pracy. Napisałem pismo, prosząc o skierowanie do działu kadr. Jakby nie było, miałem przepracowane w tym wydziale 18 lat, i nie można było przejść nad tym do porządku dnia.

Ponieważ facet nadal przychodził i dyktował co mam robić a czego nie, postanowiłem radykalnie sprawę załatwić: otworzyłem drzwi wypożyczalni wypraszając go. Skutek był radykalny. Zostałem przeniesiony do brygady specjalnej, która zajmuje się odpylaniem wydziału, klimatyzacją. No i jeśli teraz powiem, że zarabiam w tym samym wydziale o cztery tysiące więcej, jak w tej wypożyczalni, to nie wiem czy ktoś mi da wiarę. Przy okazji złóżym kilka wniosków racjonalizatorskich, już zostały wdrożone i dostałem wynagrodzenie. Ludzie mnie szan-

nują, bo wiedzą, że ode mnie zależy czy będą mieli chłód czy ciepło w kabinach.

W brygadzie są kłopoty — mistrz jest chory — brygadziści również. Jako najstarszy przejąłem „władzę”. Choć niechętnie. Nie znoszę wydawania poleceń. Problem w zakładzie pracy — te dzisiejsze — wynika z tego, że skomplikowanej sytuacji w zaopatrzeniu w surowce, materiały. Niestety piece nie mają surowców, często brakuje prądu, wyłącza się energię. W styczniu, lutym 1979 r. było to nagminne — myślę, że wynika to z przeinwestowania niektórych dziedzin gospodarki narodowej. Tak też my jako członkowie partii rozumiemy i tłumaczymy robotnikom, nie na to nie poradzimy. W sumie za te dwa miesiące mamy strat 12 tysięcy ton stali.

Czy sytuacja materialna rodzin nie spowodowała że zmusza się do podjęcia pracy kobiety? Zapewne zadacie sobie pytanie: czy ten facet nie oszalał? Wobec tego rozważmy sytuację kobiety

pracującej w naszych hucianych warunkach. Mezczyzna choćby chciał i pragnął nie zarobi na utrzymanie czterech osób rodziny. Wysoko wykwalifikowany robotnik w fabryce zarobi około 5500-6000 tysięcy. Obliczyć teraz jest łatwo: jedną szóstą pozostała komora, radio, telewizor i gaz, pozostałe świadczenia następny tysiąc złotych. Opłata za przedszkole czy żłobek i zabawki, książki i czasopisma — następny tysiąc złotych. Pozostały trzy tysiące, za które trzeba żyć, ubierać się. A przecież należy wyposażyć mieszkanie w podstawowe sprzęty.

Myślę, że jest wiele racji przemawiających za tym, by kobiety nieprzystosowane do określonych zawodów, nie podejmowały pracy. Państwo powinno stworzyć takie warunki materialne, a więc dobre zarobki mężczyznom aby, rodzina była naprawdę świętością. W moim wydziale pracuje około 100 kobiet, na zmianach, przy szwiniach, praca nocna, wyczerpująca. Powodem do podejmowania tej pracy jest dobry zarobek.

Czasem jest to matka samotna, która wychowuje dzieci.

Inny aspekt tej sprawy, to uroda kobieca. Czasem ktoś jest ubrana, wypacykowana, widać że chce się podołać. Ale jak w tym pyle, smrodzie, gazie, gorące ma mieć

czasie. Niestety, odpowiedziałem, nie ma szans. A potem opowiadała mi, jaka jest dumna że będzie matką. Pracuje już osiem lat. Teraz wyszła za mąż, chce dostać mieszkanie, potem się zwolni, poświęci się dzieciom a chce ich mieć dużo. Dziewczyna ta

dziesięć lat młodszy. Zna swój zawód bardzo dobrze. Staram się wypełniać obowiązki rzetelnie, by nie było do mnie pretensji. Dość często zastępuje kierownika oddziału, wtedy brygadziści Wierusz jest, jego zastępca. Myślę, że w przyszłości ma

Refleksje

ładną cerę, być wycupetą czy też mieć chęci do życia. Nie chce negować kobiety jako partnerki w pracy. Owszem, kobieta jako naukowiec, pracownik administracyjny, lekarz, nauczyciel — ale nie kołomołuch na litość boską!

W budynku socjalnym zastąpiła mi drogę młoda dziewczyna, robotnica w ciąży. Jest społecznie w organizacji młodzieżowej. Pytała mnie czy ma szansę na otrzymanie mieszkania w szybkim

Bielan powinien zostać jedynym z kierowników oddziału dla nabrania odpowiedniej praktyki, by potem wpyliania i klimatyzacji. Za pół roku wydział będzie realizował rozbudowę oddziału, jakoś odbiora a potem użytkownik, ma możliwość dokładnej kontroli wykonawstwa, jakości a potem odbioru. W stalowni jak w młynie, ten kto tutaj sobie radzi

JA, OBYWATEL

Zakład numer cztery Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku: produkcja — precyzyjne uchwyty do obrabiarek (w dziewięćdziesięciu par procentach wysyłane na eksport, w tym także do krajów kapitalistycznych), załoga — blisko osiemset ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Co ma do powiedzenia Samorząd Robotniczy w tym zakładzie, jaki jest zakres spraw, o których decyduje?

Próbując odpowiedzieć na to pytanie trzeba w pierwszym rzędzie przejrzyć materiały z Konferencji Samorządu Robotniczego — było ich do tej pory pięć — bo wszakże one są naczelnym organem Samorządu. Najdawniejsze, i przez to najciekawsze, były: druga Konferencja Samorządu Robotniczego, która zatwierdziła plan produkcji na 1979 rok i piątą, odbyła 21 grudnia ub. r. (plan na rok bieżący). Na obu powtarzały się podobne postulaty i wnioski. Jak okazywało się w praktyce — najważniejsze z nich nie były, generalnie biorąc, realizowane terminowo.

nie zostały w pełni wykonane. (Można jeszcze wspomnieć chociażby o opóźnieniach w modernizacji hartowni, przez co nierytmicznie dostarczane są elementy do produkcji uchwytów). Pozwalają one zorientować się, że praca w zakładzie pełna jest napięć.

Czy w tej sytuacji kierownictwo zakładu mogło zrealizować postulat o zmniejszeniu dodatkowego czasu pracy? Udałoby się to zrobić, gdyby zostali zatrudnieni dodatkowi ludzie. Rozwiązanie jest teoretyczne, bo w praktyce obowiązuje przecież utrzymanie limitu zatrudnienia. Jest też jeszcze coś takiego jak wskaźnik wydajności pracy.

Sprawa więc wyglądała tak: albo nadgodziny, albo plan. Mając taką alternatywę kierownictwo zakładu numer cztery nie wahało się. (Żadne kierownictwo by się nie wahało). Jakby plan nie został wykonany, kierownictwo mogłoby przestać być kierownictwem i każyć to rozumie.

Piąta Konferencja Samorządu Robotniczego uchwalała na obecny rok plan, który jest o osiem procent wyższy od ubiegłorocznego. Trudności zaś powtarzają się: brakuje odkuwek (zbyt późno podpisano kontrakt z Węgrami), nasilają się awarie ma-

szyn (remontu wymaga pięćdziesiąt obrabiarek, ale ze względu na możliwości techniczne warsztatu w zakładzie wiodącym będą remontowane tylko trzydzieści dwie spośród nich). Plan będzie wykonany trudno. Dowodem, że wszyscy to rozumieją jest zaplanowana na ten rok pula godzin nadliczbowych. Jak ustalono — będzie ich dwadzieścia pięć tysięcy.

Tymczasem, jak wynika z lektury protokołu, Konferencja przebiegała spokojnie. Nie chodzi mi o to, by plan podważać, ale czy nie powinno się chociaż o jego wysokości dyskutować? Zbyt podjąć taką dyskusję, trzeba mieć nie tylko jakieś rozpoznanie w tajnikach ekonomii. Czy tzw. szary uczestnik konferencji ma odpowiednie przygotowanie teoretyczne? Nawet jakby miał, przedstawiciel Zjednoczenia może użyć chociażby argumentu: dostaniecie nowe, wydajniejsze maszyny. Czy ośmielnie przedstawiciel Zjednoczenia może powołać, tego przewidzieć się nie da. Uczestnik Konferencji nie ma więc praktycznie możliwości, aby plan poddać w wątpliwość. Stąd powiedzenie: „nad planem się nie dyskutuje, plan się przyjmuje”.

Z broszury wydanej przez Bibliotekę Rady Robotniczej:

„Uprawnienie samorządu do uchwalania planów nie oznacza więc zapoznania się z planem i mechanicznego jego zatwierdzenia, lecz jest odpowiedzialną funkcją współgospodarza przedsiębiorstwa, którego postanowienia mają ważne znaczenie dla sformułowania ostatecznej wersji planu”.

Podobnych sformułowań jest w broszurze wiele, wiele też identycznych publikacji. Myślę, że niewystarcza, chociażby ta, jaka jest w zakładzie FPIU, odbiega nieco od broszurowych hasel. Dodać jeszcze trzeba, że samorządność robotnicza, wiąże się ściśle z metodami kierowania gospodarką. Jeśli jest to metoda kierowania centralnego, rola Samorządu zostaje ograniczona. Podobny wpływ na działalność samorządową ma system najrozmaitszych nakazów administracyjnych, który jest szczególnie silny w sytuacjach, gdy w gospodarce istnieją napięcia.

Na piątą KSR w zakładzie, o którym pisałem, zabrało głos czterestu dyskutantów. Z robotników, mimo że stanowili dwie trzecie zebranych, wypowiedziało się czterech. Pozostali odbyli Konferencję w całkowitym milczeniu.

ANDRZEJ RÓŻALSKI

Recenzent ucieka

Jak recenzować pamiętnik? Kąkolewski z Krzyżagórskim podali kuszący sposób na reportaż: pójść po ciepłych śladach reportera i zweryfikować nieoszczędnie jeszcze fakty. Niewiele jednak recenzentów chciałoby zamienić suche bambosze na mokre gumki, a półkę z książkami na robotniczy osinobus. A nawet gdyby chcieli, to i tak niewiele by zobaczyli ponad to, co wyszło im na spotkanie ze starannie wypielonych grządek liter. Bo kto u nas para się krytyką literatury faktu? Nieopierzeni poloniści, pożądaty publikacji kandydaci na dziennikarzy i ci wszyscy, którzy próbują wystartować uciepieni czyjeś książki. A sposób to, nie oszukujmy się, najprostszy. Czy taki „sposób” wymaga od skrobącego po marginesach przeglądanej właśnie lektury czegoś więcej niż oczytania?

Polem manewrowym krytyki był więc, jest i pozostanie prostokąt biurka. Straszak „weryfikatorów”, depczących po piętach reporterem, może jednak u wolności wielu czytelników od lektur coraz częstszych o statnio, podmałowanek?

Wszedłem Rybińskiego w samochód i pojechał mi w okolicie Sokółki na Białostocznym, do miejsc opisanych przez niego w „Słowie na miasteczko”. Książkę wydało ośrodek „Pojezierze”, w pół roku po ostatnim odcinku pamiętnika publikowanego na łamach „Kontrastów” w dwudziestu kolejnych numerach, od marca 1977 do grudnia 1978. Wydawca przykroli wspomnienia o niespełna trzydziestu stron i czterech tysiącach egzemplarzy. Czytelnicy wciąż jeszcze nachodzą redakcję prosząc o stare egzemplarze pisma z Rybińskim. Usiadł niedawno student przy biurku i wstał wtedy, gdy skończył mu się zeszyt. Gdy pamiętnik siedzi na łamach, przypisywane „Kontrasty” wędrowały za Ocean, do rodzin emigrantów szukających korekty. Irena H. napisała do Rybińskiego z Nowego Jorku, że przyjeżdża, kupuje dom na wsi i zostaje „nawiazując do tekstów Pana książki”.

List profesora Witolda Majewskiego z Warszawy (byłego nauczyciela J. Rybińskiego) pokazał mi autor w przegranej Kuchni, gdy przypomniał mi o poboczu robiącym miejsce dla kolumny limuzyny eskortowanych do Białegostoku. „Tamte kwasy odeszły od nas już na zawsze — pisał profesor. — I oto teraz przyszedł do mnie wieść ta na kartach pańskiej książki, ukazana w prawdzie dziecinnej i młodzieńczej pamięci. Zanurzyłem się w książce jak w ożywej kąpieli, chwile spędzone nad jej stronicami poz-

woliły mi zapomnieć o złych stronach dzisiejszego życia, a obcować z ludźmi prostymi i uczciwymi, pełnymi godności prawdziwego człowieka”. Już na okładce nieporozumienie: wydawca umieścił fotografię dwóch chłopów. Na spotkaniach autorskich, a Rybiński ma ich wiele, słuchacze zawsze pytają czy ludzie z okładki to jego dziadkowie. Kazimierz Koźniewski rozpoznał w nich starych Polezucków z grabiami i sochami, i wysunął wniosek: „Wizerunek dwóch najstarszych Polezucków ewokuje czas wsi najprymitywniejszej, wsi o całej setkę lat odległej od naszej cywilizacji” („Polityka”, 36/79). Co do cywilizacji — wniosek słuszny, bo chłopcy są raczej tolstojowskie. Podłasiacy, nosili inne stroje i kapuzy”, osterzające czapki baranie. Do odwieczonego ubrania wkładano na głowę ciemnogranatową maciejówkę z fibrowym, lakierowanym daszkiem. Jeden z chłopów trzyma w rękach nie grabie, a znaczek do sadzenia fasoli czy buraków, drugi — trzepak do łnu, którego nie brał do ręki żaden Podlasiak. Nie są to więc dziadkowie Rybińskiego ani polscy chłopcy. Fotografia zatem nie przylega do czasów, miejsca ani koloru pamiętnika.

Są i inne przekłamania. Koźniewski umiejscowił opisywaną przez Rybińskiego wieś na pograniczu polskości i białoruskości. Nazwiska, zwyczaj i język bohaterów pamiętnika świadczą przeciwnie o takiej klasyfikacji. Tak jak nazwisko, kultura i język poety wywodzącego się z obszaru białoruskości, którego czołowe dzieło literatury polskiej zaczyna się słowami: „Litwo, ojczyzno moja”. Cała „białoruskość” niektórych wyrażań w tekście pamiętnika jest częścią arsenału zwro-

tu gwarowych. Tu, na ziemi białostockiej i grodzieńskiej, w okresie międzywojennym polskość wyrastała na mierzwie wielorakich zapożyczeń; sąsiedzi przez miedzę chodzili do kościoła, cerkwi i meczetu; mówili językiem nie tylko polskim i białoruskim, ale i litewskim, ruskim, żydowskim, tatarskim, ukraińskim. Była to bowiem Polska Wielu Narodów, niejednoetniczna i niejednoredigijna. Pierwsza nauczycielka Rybińskiego, Seweryna Autuchiewicz, napisała do dawnego ucznia po przeczytaniu recenzji w „Polityce”: „Ale najważniejsze to mawianie białoruskością. Pamiętam, że w jednej parafii, gdzie mówili „po prostu”, ksiądz próbował wprowadzić białoruskie kazania i śpiew. Parafianie oburzyli się mówiąc: „chocemy haworim po prostu, my byli polskie i jeść polskie”.

Koźniewski zarzucał Rybińskiemu, że nie napisał o buntach: „O tej samej wsi położonej na pograniczu polskości i białoruskości można było napisać inaczej — była to bowiem ziemia buntów społecznych, ziemia, na której niedza rodziła chłopskich rewolucjonistów — to stamtąd szli ci, którzy potem mieli w Kobryniu (1933) i w innych kobryniach swoje polityczne procesy”. Zapytałem o to Rybińskiego. Odpowiedział: „Gdyby były bunt, to bym o nich pisał”.

Mógł go zawieść pamięć, pomyśleć, albo mógł się akurat zdziwnąć i okaleczyć swą biografią o watek rewolucyjny. Nie się takiego nie stało. W następnym akapicie recenzji sam Koźniewski podsunął nam odpowiedź, „wywołaną” przez fałszywą tezę: „Nie wiem jednak czy akurat ci starzy Polacy z okładkowej fotografii mogliby być sądzeni w Kobryniu? W wiel-

kim politycznym procesie białoruskich chłopów. Chyba nie”. Powtórzmy: na okładkowej fotografii nie ma Polezucków, a w pamiętniku nie pisze Rybiński o chłopach białoruskich a polskich. Bo Rybiński był chłopem polskim, z niewielką domieszką krwi tatarskiej, i mieszkał w polskiej wsi Sackowce. Oto i całe nieporozumienie.

W Łososinie Małej kazał mi się autor fotografować na ścianie ruin dworku Michała Kozłaka, gdzie przed 48 laty ujrzał swą wielką namalowaną Henia. Dworek był jeszcze cały, Henia piękna, autor gorący. „Na jednej z tych miedzy stałymi wtedy oboje pośród łanów oszłamajających ziół — wspominał z emfazą w głosie — kiedy nagle utworzyły się przede mną ziemskie niebiosy a tym pierwszym moim pocałunku; kiedy zatrzymało się w biegu słońce, zawirowała ziemia; kiedy chłodna rosa zasnęła, czas rozstania. Dlatego odjechała, bez listu, bez słowa wyjaśnienia?” — pyta na str. 288.

Następnego dnia wręczył mi egzemplarz z tajemniczą dedykacją: „Werbłatorce—autor” i poprosił o przywiezienie mu wreszcie tej dręczącej go odpowiedzi — do szpitala, gdzie miał być operowany. Pojechałem do Warszawy, na ulicę G, z książką, zdjęciem w ruinach, fotoaparatem i magnetofonem. Odszukałem dom i stanąłem u drzwi tej, która „odeszła pewnego sierpnio-wego dnia” roku 1933. Stałem długą chwilę zastanawiając się nad tym, czy mam prawo do użycia metody Kąkolewskiego i Krzyżagórskiego w czytaniu tego właśnie losu. Czy wolno mi zakłócić spokój rodziny, aby przynieść ulgę samotnikowi, piszącemu przez całe życie z jednym tylko przesłaniem: Czy, wreszcie, wolno mi, po 48 latach, „weryfikować” fakt opis: „Bez przerwy przysłuchiwałem tej zgrabnej sylwetce, biały beret przesunięty na prawą stronę, spłot ciemnych wątrocz, zarumienione od mrozu policzki, czerwien ust i te oczy”.

Uciekałem stamtąd jak spłoszony złodziej.

MAREK KUSIBA

Samorząd w fabryce

Na niemal wszystkich Konferencjach gorąco dyskutowano nad problemem właściwego wykorzystania czasu pracy. Postulaty dotyczyły wręcz ograniczenia wydatków na godziny nadliczbowe i zmniejszenia czasu nieprzepracowanego. Wnioski wnioskami, a życie życiem: w ubiegłym roku załoga zakładu przepracowała czterdzieści pięć tysięcy godzin nadliczbowych.

Każdy zatrudniony, jak łatwo obliczyć, miał czterdzieści dwie godziny nadliczbowe. Oznacza to, że przepracował on w ubiegłym roku pięć dodatkowych dni. To jest średnia i dlatego mówi ona jeszcze niewiele. Statystyki nadgodzin na poszczególne wydziały produkcyjne są bardzo pouczające. Mechanicy i elektrycy, pracujący najczęściej w dodatkowych godzinach, zbliżali się swoimi wynikami do granicy możliwości, a ta granica to jest sto dwadzieścia godzin rocznie (patrz — Kodeks Pracy).

Dodać trzeba, że statystyka godzin nadliczbowych nie ilustruje problemu w pełni. Weźmy pod uwagę następującą sytuację: robotnik przychodzi do zakładu i widzi, że ze względu na niezakończony remont maszyny stał bezczynnie przy maszynie niż pracował. Jak się wówczas postępuje? Tenże robotnik mógłby upomnieć się o wypłatę tzw. postojuowego, które wynosi średnio około dziesięciu złotych za godzinę, ponieważ jednak, pracując normalnie (akord), zarobiłby trzy razy więcej, więc złołem prosi o dzień wolny. Po tem ten dzień odrabia, ślęząc przy obrabiarkach przez dwa następne po dwadzieścia godzin. Takie sytuacje zdarzają się często, a przecież limitu godzin nadliczbowych nie obciążają.

Żeby zrozumieć, czym są dla robotników FPIU godziny nadliczbowe, trzeba znać warunki ich pracy. Tu nie ma białych rękawiczek, ani głośników z muzyką, nie byłoby jej słychać. Dzień się dwadzieścia godzin przy obrabiarkach, jak to jest wysiłek!

Ograniczenie nadgodzin (jako zdecydowane zaalecenia) znalazły się w uchwałach drugiej i piątej Konferencji Samorządu Robotniczego. Nie zostały one jednak wykonane. Dlaczego? Krótko mówiąc: problem nadgodzin wiąże się bezpośrednio z zapewnieniem zakładowi warunków do rytmicznej pracy. Chodzi przede wszystkim o zabezpieczenie w materiałach, głównie w tzw. odkuwki stanowiące podstawę produkcji.

Problem utrzymania odkuwek na czas istniał zawsze. Kiedy jednak zaczęliśmy je produkować w kraju, wydawało się, że został rozwiązany. Nic z tego. Huta „Jawor”, największy krajowy producent odkuwek, musiał, jak się okazuje, spłacać własnym wyrobom kredyt, jaki zaciągnięto na jej budowę. FPIU otrzymuje więc materiał nadal głównie importowany. Wiadomo, dewizy. Nie zawsze mamy je w tym czasie, kiedy potrzeba i dlatego dostawy z importu trafiają do zakładu ze spóźnieniami.

W awaryjnych sytuacjach zakład stara się o odkuwki z huty „Jawor”. Sprawa jednak nie jest prosta do załatwienia: „Jawor” sprzedaje swoje wyroby tylko za dewizy. Zatem zakład musi wystąpić do Zjednoczenia o przydział dewiz, zjednoczenie do resortu. Jak już są dewizy wkracza jeszcze w akcje Centrala Handlu Zagranicznego „Centrozap” (pośrednik w zakupie).

Biurokracja przedłuża sprawę, a zakład czeka...

Gwoli ścisłości trzeba powiedzieć, że nigdy nie zdarzyło się, aby odkuwek nie było w zakładzie w ogóle. Brakuje poszczególnych ich asortymentów. Założmy, że skończyły się odkuwki do uchwytów CT-400; wówczas to trzeba przestawić obrabiarki — powiedzmy, trzydzieści maszyn — na produkcję uchwytów CT-80. Taka operacja wiąże się z pracą każdą z obrabiarek na osiem godzin. W sumie — dwadzieście czterdzieści godzin postoju. Straty, licząc w pieniądzu, wynoszą wówczas kilkanaście tysięcy złotych. Poza tym — te godziny postoju trzeba odpracować.

Z uchwały KSR:

„...wystąpić do zakładu wiodącego o dodatkowe limity środków dewizowych na zakup odkuwek (...) w wysokościach i terminach umożliwiających zabezpieczenie potrzeb II półroczu 1979 i I kwartału 1980 roku”.

Inny fragment:

„KSR wnioskuję, aby (...) zmobilizować maksymalny potencjał sił i środków w wydziale remontowym w zakładzie wiodącym na wykonanie w tym okresie remontów kapitalnych obrabiarek pracujących w większości na trzy pełne zmiany”.

W roku ubiegłym — zgodnie z planem — miało przejść remont kapitalny trzydzieści pięć obrabiarek. W rzeczywistości naprawiono dwadzieścia osiem.

W tej sytuacji rośnie awaryjność sprzętu. Jest coraz więcej napraw drobnych i zakładowa grupa utrzymania obrabiarek w ruchu ma coraz większe trudności z ich naprawą. Dodatkowo komplikuje sprawę nagminny brak części zamiennych. W ubiegłym roku, na przykład, prawdziwą plagą była wymiana łożysk w obrabiarkach: oryginalnych łożysk nie było w ogóle, zakładano więc krajowe, które są gorsze jakościowo, i innego nieco typu. Na łożyska oryginalnym maszyną pracuje rok, na zastępczym — dwa tygodnie. Podczas wymiany łożyska obrabiarka stoi bezproduktywnie (właściwie dwie, bo pracują w kompletach) przez dwie pełne zmiany.

Rejestr brakujących części zamiennych jest długi: mikroprzeliczniki do szlifierek, koła zębate do tokarek, noże tokarskie, których zużywa się w roku czterdzieści tysięcy (tyle akurat ile wynosi cała krajowa produkcja) itd., itd. Był okres, że zakład nie posiadał w ogóle zapasowych silników do szlifierek z NRD i warsztat elektryczny wykonywał ich renowację we własnym zakresie.

Fragment z uchwały:

„KSR wnioskuję wystąpić do zakładu wiodącego o limity środków (...) na zakup części zamiennych do obrabiarek z importu...”

Wymieniłem tylko główne postanowienia Samorządu Robotniczego, które

jest potężnym organizatorem produkcji, dyrektorem.

Dzisiaj odszedł z wydziału na dyrektorskie stanowisko inżynier Waldemar Kalwas. Dwa lata temu przeniesiono go do staliowni i wtedy już nie wrócił do huty.

z huty Stanisław A. Pawlikowski

Latą dwa lata, potem odejść. Jest to ciekawy człowiek. Pracę w hucie rozpoczął 22 lata temu, w wydziale remontowo-montażowym. W tych dniach obchodzi 25 rocznicę wstąpienia do partii, był działaczem ZMP, radnym na Grochowie, członkiem kolegium orzekającym. To co jeszcze bardziej zdumiewa mnie, to fakt, że pięć lat temu rozpoczął studia na AGH... razem z synem. Ukończyli i pracowali razem

nowi on wybudować sump-tonem społecznym pomnik hutnika. Chodziło tylko o dostarczenie materiału, pomieszczenie. Z ogromnym trudem — ja jako odpowiedzialny za propagandę — i jeszcze inni dostarczyliśmy mu wszystkich. No i zaczął robić, postawił wzorec, nawet nie udało. Ale ludzie jak to ludzie, postanowili mu przeszkodzić, a zadrość była ogromna. Szczególnie paskudną rolę odegrali F. J. i M. —

i zainteresowanego — nie zarobili na tym nic. Zniszczyli człowieka, wyrzucili z organizacji partyjnej, zmieszał z błotem jego żonę, on sam został posadzony o złodziejstwo, rozbijanie rodzinny i niemoralność. Z rzęby nie, stoi to niedokończony, z filmem g.ś. a była to fajna sprawa, właśnie dla zakładu, dla organizacji partyjnej, że ma takich ludzi, którzy nie idą na wódek, lecz mają zainteresowania humanistyczne.

dał, a kiedy będzie potrzeba odpowiednio reagował.

Mieliśmy również na egzekutywie sprawy organizacyjne, niestety trzeba powiedzieć, że i z dyscypliną jest paskudnie. Na szkolenie członków nie uczęszczają, składki się nie opłaca regularnie, na zebraniach nie uczestniczą. Rytm życia społecznego w zakładzie pracy jakby słabł. Już nie ma tej atmosfery jaka była ileś lat temu. To samo dotyczy organizacji związkowej. Od lat nie mieliśmy zebrania, narady. Identyfikacja sprawa jest z Samorządem Robotniczym — ten obecny samorząd jest parodią! Samorząd musi spełniać zasadniczą postawę wobec dyrekcji — ale samorząd nie może sprzeciwiać się wszystkim! Jeśli w wydziale nie zostanie przygotowany dokument, przemówienie — obojętnie krytyczne czy nie krytyczne — to nie ma szans wygłoszenia mowy już na samej sesji! Gra jest jednostronna, ukartowana i wszyscy wiedzą jakimi kartami się gra. Rola związkowca została ograniczona do organi-

zatora czynów społecznych, wykazywał ludzi chętnych na wyjazd, na wczasy, napisania pisma o pożyczce. No i jak umrze ktoś, to rada związkowa pomaga przy załatwianiu pogrzebowych.

Przed przeprowadzką na Marymont, mieszkaliśmy na ulicy Rajczewskiej, miałem 50 metrów do Łaski Białostockiej. Wtedy to całymi godzinami leżałem na trawie, czytałem książki i oglądałem przedstawienia. Las Białostocki zostanie zniszczony przez ludzi w najbliższych latach zupełnie. Jeśli sobie przypominać, to zostało wyciętych drzew bardzo dużo. Wyciętych dlatego, że zostały zniszczone przez wiatr, że stały. Dęby te miały po 400 i więcej lat. Ale nowych nie przybywa, ludzie chodzą na przelaz niszcząc wszystko. Szkoda — wielka szkoda, bo dziś ulicą Podlesną suną autobusy, taksówki, drzewa usychają.

Człowiek nie ma czasu na głębszą refleksję. Nie zastanawia się nad zjawiskami życia, problemami innych ludzi. Część społeczeństwa

musi zabiegać o kupowanie podstawowych artykułów pierwszej potrzeby. Na zebraniach powiadają, że nie należy wiązać spraw zaopatrzeniowych, kłopotów z miessem z ogólnonarodowymi sprawami. Ludzie zaś mówią że są to sprawy tak samo ważne, jak polityka zagraniczna czy inwestycje. Wyżwianie narodu, ciągłe braki i trudności występowały już w roku 1970 i teraz jakoś nie możemy wybrnąć z kłopotów. Dobrze, że jeszcze jakoś tak działa zaopatrzenie w ośrodkach przemysłowych, ale czy władza wie co się dzieje w małych ośrodkach?

Jestem człowiekiem już nie młodym, mam trochę doświadczenia życiowego i chciałoby się żyć w kraju rozwijającym się bez takich jak dziś kłopotów, strachu, że za tydzień czy miesiąc a może rok w sklepie będą tylko „nagie haki”. Świat się rozwija, idzie naprzód. Inne narody szybciej osiągnęły wysoką stopę życiową. A u nas jakby na przedwczoraj. Jedni podejmują decyzję budowy

inwestycji bez uzasadnienia, bez przygotowania odpowiedniej zaplecza, całego mechanizmu, który pozwala na odpowiednią pracę tej inwestycji. A potem mamy zimny stulecia, brak ciepła, energii elektrycznej, transportu, żywności.

Odbitem kartę zegarową i wracam główną bramą do domu. Ludzie się śpieszą: jeden po dziecko do przedszkola, inny by stanąć w sklepie po zakupy, inny się z dziewczyną umówił, jakby się wzajemnie prześcigali, kto szybciej.

Znamy idzie z przeciwka, kiedy się już z nim równałem, nie spojrzał mi w oczy. Dlaczego? — zapytał sam siebie, a cóżem ci złego uczynił, że nie możesz mi w oczy spojrzeć? Dlaczego — wcale to nie jest proste! Proponuję eksperyment: spojrzeć idącemu z przeciwka w oczy, jacy ci ludzie są? Sport o serdecznych, prawych, z oświeceniem, ale nie mało i takich, co chcieliby nam wsadzić nóż w serce. Ot zrywaliśmy ludzi, przechodnie...



Trwa realizacja filmu pt. „Królowa Bona”, który na podstawie scenariusza Haliny Auderskiej reżyseruje Janusz Majewski. Operatorem jest Zygmunt Samosiuk. Znana jest już obsada młodszej pary królewskiej. Otóż Barbarę Radziwiłłówną gra Anna Dymna, a Zygmunta Augusta Jerzy Żelnik. NA ZDJĘCIU: Anna Dymna i Janusz Majewski. CAF—Witold Rozmysłowicz

Białostocki antykwariat, godzina jedenasta. Po lewej stronie kolejka do siłownika, przy którym dwie panie kupują dostarczone książki. Pośrodku przy głównej ladzie — głowa przy głowie. Po prawej — fioletowy sam jak na środku, tylko klient nie wysi. Tu było ono kilka kapek czasopism, których nie wolno karłowateć (i słusznie, bo zostałyby z nich strzępy!), wobec czego gromadzi się tu nieco starsze pokolenie niż na środku. Ale ogólnie rzecz biorąc niemal od samego rana aż do zamknięcia w antykwariacie dominuje dzieciarnia. Największe powodzenie ma literatura sensacyjna, przygodowa, zwłaszcza w wydaniach taniach i najtańszych.

Kierownictwu przysięga dewiza: „Duży obrót — mały zysk”. Trochę z konieczności, trochę z potrzeby, a najbardziej dlatego, że tak właśnie książki są dostarczane, kupuje się właściwie wszystko: starodruki i książki spod znaku „kluczyka”, „jannika”, „labiryntu” itp. A także to wszystko, co jest pośrodku między tradycyjnym „towarem” antykwarycznym, a tym, co za moich młodych lat sprzedawano na straganach na Rybnym Rynku lub na Bojarach. Nie czynię z tego zarzutu. Zmieniają się czasy, zmieniają obyczaje, a nade wszystko zainteresowania. Byłbym ostatni, który by potępił różnego rodzaju szperactwo. Wołać widzieć dzieci i młodzież w antykwariacie niż w sąsiedniej kawiarni, gdzie młode pokolenie zajmuje się tym, co niegdyś stanowiło ulubioną rozrywkę emerytów pięci obojga, tj. oplotkowaniem bliźnich.

Z drugiej jednak strony jako osoba zajmująca się gromadzeniem różnego rodzaju druków z tym regionem związanym, wolałbym w antykwariacie spotykać ludzi dużo poważniejszych. Antykwariat — to miejsce, gdzie się nie tylko sprzedaje i kupuje książki. Tam się również książki i czasopisma, a także druki ulotne, sztychy, mapy itp. „kartki”, przegląda, ogląda, niemal smakuje. Nie zrozumieć tego nikt, kto nie odczuwa wewnętrznej potrzeby nabywania staroci, gromadzenia ich na specjalnych półkach, czytania „do poduszki” znajdujących się w takim stanie, że rozsądni ludzie dawno wyrzuciliby coś takiego z odrzą na śmietnik.

Otóż białostocki antykwariat takich możliwości prawdziwie miłośni-

kwariat niemal codziennie gdyby nie panujące w nim warunki. A liczba potencjalnych klientów antykwariatu będzie rosła z każdym rokiem już choćby dlatego, że jest to jedyna placówka w całym regionie. Gdy białostocki antykwariat ogłasza remanent, na dobrą sprawę na drzwiach należałoby wywiesić kartkę z napisem: „Najbliższy sklep tej branży znajduje się w Warszawie oraz Olsztynie”.

Będzie także rosła podaż książek. Łatwo to przewi-

bardziej będzie rosnąć obrót antykwariatu.

Jakie jest wyjście z obecnej sytuacji? Pierwsze — to powołanie tego typu placówek na peryferiach Białegostoku. Drugie — utworzenie filii obecnego antykwariatu w jego sąsiedztwie przy Rynku Kosciuszki. Trzecie — rozbudowa antykwariatu już istniejącego poprzez dołączenie sąsiednich pomieszczeń.

Z tych trzech rozwiązań najstosowniejsze wydaje mi się drugie. Przy Rynku Kosciuszki w odległości kilkudziesięciu kroków jest księgarnia „Domu Książki”. będąca połączeniem sklepu z artykułami piśmiennymi, księgarni i punktu „unijniania” książek przecenionych. Z różnych względów (o których musiałbym pisać zbyt obszernie, dlatego woleję tu przemilczeć) nie można w sposób należyty wykorzystywać tego lokalu. Ale czy nie można by urządzić tu filii antykwariatu, na przykład oddziału prowadzącego obrót beletrystyką? W dotychczasowym lokalu pozostałby antykwariat naukowy, może poszerzony o dział czasopism i wydawnictwa — dajmy na to — sprzed roku 1939. Klienci pragnący sprzedać książki nie musieliby biegać daleko, nawet gdyby nie trafili pod właściwy adres, bo skierowano by ich do odpowiedniego działu. A klienci kupujący — zarówno wracające po dziełach kryminalnych, jak i starodruków — mieliby względnie dobre warunki. Oczywiście do czasu, gdy i te lokale okazałyby się za ciasne, co — jak sądzę — nastąpi najdalej za 10 lat.

Gdybyśmy miały w tej sprawie nie tylko coś do powiedzenia, lecz i możliwość jej załatwienia, utworzyłbym także antykwariat w Łomży i Suwałkach. Jesteśmy zbyt rozróżni pozwalając, aby książki z tak ubogiego pod względem regionu jak nasz, wędrowały do antykwariatów stołecznych, olsztyńskich czy gdańskich, podczas gdy nasze naukowe biblioteki mają w wielu dziedzinach gigantyczne luki. I na odwrót; pora najwyższą, aby mieszkańcy Łomży i Suwałk nie musieli po stare książki jechać do Białegostoku lub Warszawy.

RYSZARD KRAŚKO

Więcej miejsca dla książek

kowi staroci nie zapewnia. I zapewnić nie może. Już od dawna lokal jest za ciasny. Teraz zaś, gdy wskutek spadku produkcji nowych książek, przy jednoczesnym wzroście zainteresowania starociami, przybyło klienteli, niekiedy jest tam po prostu ciasno. A będzie jeszcze ciasniej.

Białostok ma obecnie pięć wyższych uczelni, nie licząc punktów konsultacyjnych. Studiują w nich przeszło 10 tys. osób. Kadra wykładowców — to jeszcze parę tysięcy. Wprawdzie nie wszyscy pracownicy naukowi i studenci interesują się tym, co można nabyć w antykwariacie (dla specjalistów zajmujących się techniką takie zainteresowania mogą się okazać nawet szkodliwymi), ale rośnie grono humanistów: historyków, filologów, psychologów itp. Ci ludzie już teraz odwiedziliby anty-

kwariat biorąc pod uwagę wielkość prywatnych księgozbiorów i ich ilość. Gdy zakładał w Białymostku antykwariat w całym mieście było kilka, najwyżej kilkanaście licealnych czy prywatnych bibliotek. Dziś w grę wchodzi setki. Jeśli nie tysiące. Są wśród nich zbiory bardzo cenne, a są i lukrowane, gromadzone na chybili trafili, bez „klucza” wynikającego z wykształcenia wycieczek zamożnych. Dla antykwariatu nie ma to znaczenia. Jedne i drugie zbiorów wcześniej czy później znajdują się w jego ręku. Nie dzieje się to za rok, dwa, trzy. Takie jest prawidło, które — jak kto woli — logiczną kolejność losów każdej książki, która z tych czy innych względów nie trafiła do pieca lub na makulaturę. Im dłużej będzie trwała wydawnicza „posucha”, tym

Blżej samodzielności?

Użyłszy rok trwało zajęcia w białostockiej filii Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina (do października 1979 — Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna). Niedawno posiedzenie Senatu uczelni z udziałem władz wojewódzkich, które odbyło się w Białymostku, formułując przyszłościowe zamierzenia przypomnielo zarządem konsekwencje pospiesznych decyzji, kreujących agendę szkoły akademickiej w środowisku, gdzie trudno było jej zapewnić byt komfortowy.

Polityka faktów dokonanych — najpierw decyzją, a później jakoś to będzie — skazuje na placówkę, bardzo zresztą potrzebną, na egzystencję wśród ustawicznych niedostatków, personalnych, lokalowych, instrumentalnych; dodajmy jeszcze kompletny brak biblioteki nutowej. W szkole muzycznej!

Filia wykształcała już 40 absolwentów — specjalistów pedagogiki instrumentalnej i wychowania muzycznego, ale że rekrutuje z całej Polski północno-wschodniej, nie wszyscy znaleźli się po dyplomie w naszych trzech województwach. Tymczasem tylko nauczycieli do prowadzenia wychowania muzycznego w regionie potrzeba 80 do roku 1990.

Nasze specjalności nie stanowią samodzielnych wydziałów. Filia jest pod tym względem dość specjalnym tworem z akademickim statusem. Wskłamy tworem akademickim i województwa zmierną do organizacyjnego ich wyodrębnienia ze struk-

tury uczelni macierzystej, co nastąpić ma ponoc dość szybko, ale wiąże się z tym nieuchronnie stabilizacja kadrowa i lokalowa udogodnienia. Jeśli o te ostatnie idzie, zdecydowano o przeznaczaniu jednego skrzydła w siedzibie placówek artystycznych przy ul. Podleskiej, zamawianego obecnie przez szkołę muzyczną I stopnia. Ta otrzymała ma pomieszczenia w adaptowanym na ten cel budynku.

Trudności, na razie nieprzezwyciężalne, jest szereg kadry — najlepiej absolwenci zatrzymywani w uczelni nie wystarczą, warszawcy nie mogą wciąż dojeżdżać, chodzi więc o to, by związać z Filia w jeszcze większym stopniu najlepszych muzyków Filharmonii i pedagogów szkoły muzycznej II stopnia. Na ogół są to te same osoby, a podjęta trzecia próba wzbraniają przepisy. Decyzja więc w rękach wojewody.

Z ciekawości oczekujemy realizacji tych zapowiedzi. Czy aby okazały się realne? Sekcja pedagogiki instrumentalnej usamodzielić się ma w roku przyszłym, wychowanie muzyczne — w 2, 3 lata.

Filia dotąd kształciła zróżnicowanym systemem: instrumentalistów — wieczorowo, specjalistów wychowania muzycznego — stacjonarnie. Od nowego roku akademickiego ci ostatni będą mogli kształcić się też systemem wieczorowym (już po dyplomie szkoły muzycznej I stopnia). Dokumenty składane należy w maju.

(D.G.)

OPOCZNIANKI

CAF — A. Zbraniecki

Na wczasy po język

Izda lato, a z nim kłopot; gdzie iść na plażę, na co stracić wypoczone złotówki z portykiem dla ciała i ducha. Oto propozycja, która godzi te warunki: wczasy lingwistyczne w NRD, w atrakcyjnych ośrodkach Wiedzy Powszechnej dla uczących się niemieckiego i angielskiego o średnim i wysokim poziomie zaawansowania. Uczestnicy wczasów mieszkać będą w pokojach 2 i 4-osobowych, w domkach typu „Bungalow”, wyposażonych w funkcjonalne meble, kuchnię z lodówką, ciepłą wodą i zastawą naczyń kuchennych. Codziennie rano czekać będą zajęcia konwersacyjne, będącają ustalonych przez samych uczestników. Pozostałe czas wypełniają imprezy kulturalne i rozrywkowe, przyjemności plaży i wody. Ośrodki położone są nad pięknymi jeziorami Helena, w odległo-

ści 8 km od Frankfurtu i Knapen, 8 km od Hoyerswerda, na trasie Cottbus-Drezna. Dla uczących się niemieckiego trzy razy w tygodniu zajęcia prowadzić będą nauczyciele z NRD.

Wczasy w Helen See odbędą się w terminach: 2-15 czerwca, 15-18 czerwca oraz 22 sierpnia — 4 września. W Knapen See — od 23 lipca do 5 sierpnia (tylko dla uczących się niemieckiego). Koszt pobytu jednej osoby wynosi 3800 zł. Na wyżywienie każdy z uczestników otrzyma po 12 marek dziennie i będzie mógł jadać według własnego uznania w miejscowej restauracji. Przysłać należy na wyżywienie nie obciąża limitu książeczki walutowej. Dla uczestników, którzy zechcą wymienić więcej marek, będzie zorganizowana dodatkowa wymiana. W koszt pobytu wliczone są także opłaty za naukę i język i przejazd autokarem z Zielonej Góry do ośrodków.

Organizator wczasów, Zarząd Województwa TWP w Zielonej Górze, ma jeszcze wolne miejsca także na wczasy za kierownictwem w ośrodku Helen See w dniach 26 maja — 15 czerwca (21 dni), 15-18 czerwca oraz 22 sierpnia — 4 września. W Knapen See — od 23 lipca do 5 sierpnia (tylko dla uczących się niemieckiego). Koszt pobytu jednej osoby wynosi 3800 zł. Na wyżywienie każdy z uczestników otrzyma po 12 marek dziennie i będzie mógł jadać według własnego uznania w miejscowej restauracji. Przysłać należy na wyżywienie nie obciąża limitu książeczki walutowej. Dla uczestników, którzy zechcą wymienić więcej marek, będzie zorganizowana dodatkowa wymiana. W koszt pobytu wliczone są także opłaty za naukę i język i przejazd autokarem z Zielonej Góry do ośrodków.

Szczegółowych informacji udzieli Zarząd Województwa TWP w Białymostku, Rynek Kosciuszki 2, nad kinem „Ton” (telefon 31-168). Termin przyjmowania zgłoszeń upływa 20 kwietnia.

(9)



NA ZDJĘCIU: Krystyna Janda i Andrzej Seweryn w „Dyrygencie” Wajdy.

Wśród filmowych premier kwietnia znajduje się kilka dzieł głośnych. Należy do nich niewątpliwie „DYRYGENT” — najnowszy film Andrzeja Wajdy, reżysera, który od kilku lat pracuje w niebywałym tempie. W niespełna pół roku po premierze „Pani z Wilka” wg Jarosława Iwaszkiewicza otrzymujemy kolejny temat współczesny, zrealizowany przez znakomitego twórcę. Akcja „Dyrygenta” rozwija się w dwóch równoległych i ściśle powiązanych ze sobą płaszczyznach: życia osobistego i zawodowego bohaterów. Ten skromnie zrealizowany, rygorystycznie podporządkowany głównej myśli, a przy tym kameralny w nastroju film w znaczącym stopniu opiera się na znakomitym aktorstwie. Wielkie kreacje stworzyli w „Dyrygencie” aktorzy: w roli pierwszoplanowej wybitny aktor angielski John Gielgud oraz Krystyna Janda i Andrzej Seweryn (uznany za najlepszego aktora ostatniego MFF w Berlinie Zachodnim).

Miłośnicy sztuki filmowej narazie doczekali się słynnego dzieła radzieckiego „ZWIERCIE DŁO”. Legenda o wspaniałości tego filmu, jednego z ciekawszych dokonania światowego kina ostatnich lat, dotarła do nas z Parawy. Po pięciu latach od daty produkcji „Zwierciadło” wędruje na polskie ekrany. Jest to dramat psychologiczny w reżyserii Andrzeja Tarkowskiego („Rublow”, „Solaris”). Poetycki, bardzo osobisty rozrachunek jednego z najsłynniejszych reżyserów radzieckich z własnym życiem, z historią i sztuką. W war-

stwie fabularnej, luźno skomponowanych epizodach — życie bohatera rozdarte między uczuciami do matki i żony.

Do znaczących filmów należy dramat społeczno-psychologiczny „JAKO WIEŻA”, zrealizowany przez Ingmara Bergmana w RFN. Jest to sugestywny obraz narastającego faszystowskiego i kryzysu ekonomicznego, którego odbiciem jest losy bohatera, filmu amerykańskiego Zydów, który przybył do Berlina w roku 1933. Świetne role Liv Ullmann i David Caradine.

Ciekawym i wciąż aktualnym filmem, mimo że liczy już sobie ćwierć wieku, jest amerykański obraz „PRYWATNE PIEKŁO” w reżyserii Donalda Siegela. Mimo, że reżyser postawił w nim wiele miejsc osobistemu życiu dwóch defektywnych, mówi także sporo o zwyrodniałym dniu pracy policji, codziennych sytuacjach, które nieoczekiwanie mogą stać się ekstremalnymi. Działają też pewne tendencje bohaterów: za normalnym życiem, które stopniowo zagłusza zawodowa rutyna i psychiczne zubożenie na zło i przemoc. Siegel nawiązuje swój film do „czarnej serii”. Poetycko i ostro określa również stronę wizualną obrazu, sugestywnie wykorzystuje czarno-białe fotografie oddające w pełni mroczną, gęstą atmosferę całej historii.

Włosko-francuski „KOREK” w reżyserii Luigi Comenciniego rozgrywa się na jednej z włoskich autostrad, gdzie powstaje gigantyczny rozmiar korek. W tej smutnej komedii, poprzez serię

miniatur, autor kreśli zbrojowy, niebity pochlebny portret swego ojczyzny. W filmie występuje plejada gwiazd: Alberto Sordi, Annie Girardot, Fernando Rey, Marcello Mastroianni, Stefania Sandrelli i Ugo Tognazzi.

Akcja polskiej komedii w reżyserii Wojciecha Solarza „OJCIE KRÓLOWEJ” toczy się w Polsce drugiej połowy XVII wieku. Intryga, oparta na faktach historycznych, została w filmie wzbogacona elementami fikcji fabularnej. Nie brak w nim gonitw, pojedynków, burzy przedziwnych scen z życia dworskiego. W „Ojcie królowej” można dostrzec lekkie akcenty satyry, oparte na historycznej perspektywie. Grają m. in. Anna Seniuk, Mariusz Dmochowski, Jan Englert, Emil Karewicz i Edmund Fetting.

Węgierski film „PORAZENIE PRADAM” Petera Borsó z ogromną pasją sięga do aktualnych zagadnień społecznych, a zwłaszcza problemów młodzieży: miejsca i roli w świecie. Jej startu życiowego, różnych postaw, dać, iż plakat do tego filmu projektowali białostocki plastyk Zbigniew Waszczyński.

Radziecki film Aleksieja Saltykowa „PUGACZOW” to wielki, z rozmachem zrealizowany fresk o wojnie chłopskiej 1773-75 o jej wodzu. Myślowym i konstrukcyjnym jądrem filmu jest społeczny i psychologiczny pojedynek

między Pugaczowem a carycą Katarzyną.

Działania specjalnego oddziału Komandosów, wysłanego przez dowódcę Armii Czerwonej w celu zniszczenia prototypu zatomowej „Katuszy”, która usiłuje zdobyć niemiecki wywiad — to temat radzieckiego filmu Władimiera Lysienki „ODDZIAŁ SPECJALNY”.

Również sensacyjny, adresowany głównie do młodzieży, jest polsko-bułgarski film Władimiera Dornana „FORNIE SAVOIR”. Akcja rozgrywa się głównie w południowoamerykańskiej dżungli, gdzie byli hitlerowcy trudnią się produkcją narkotyków. Para młodych, dzielnych bohaterów — Rosjanka i Polak — uczestniczą w niewiarygodnych przygodach: porwanie samolotu, strzelanina, samochodowe posęgi.

Dobra rozrywka dla ludzi o mocnych nerwach będzie amerykański film katastroficzny Corey’a Allena „LAWINA”. Bohaterem jest przedsiębiorca budowlany, który w górach Colorado, na który w dniu uroczystego otwarcia z udziałem tysięcy turystów spada ogromna lawina. W rolach głównych Rock Hudson i Mia Farrow.

B. PEZOWICZ



Malarz, który tworzy teatr

„Teatr Tadeusza Kantora „Cricot 2” jest ewenementem na teatralnej mapie świata. A jego ostatnie przedstawienie — „Umarła klasa” — to najbardziej oryginalne dokonanie w polskim teatrze ostatnich lat, tworzący model rezultatu swobody twórczej, najwspanialszy spektakl w historii europejskiej awangardy” — w takim tonie są utrzymywane recenzje prasy teatralnej, czy po prostu prezentacyjnych spektakli teatru jego twórcy. A o tym, że Tadeusz Kantor należy do największych i jednocześnie najbardziej kontrowersyjnych postaci w naszej i nie tylko naszej sztuce i teatrze ostatnich 20 lat, świadczyć będziej boją się recenzje literne nagrody — medal za najlepszy spektakl sezonu 1969 w Rzymie, Grand Prix w Belgradzie, dwie nagrody w Edynburgu, wreszcie ogromne sukcesy odniesione na festiwalach w Nancy czy Saraz, oraz fakt, iż niecałe dwa lata temu właśnie Kantorowi wręczona została Nagroda im. Rembrandta, przyznawana przez Fundację im. Goethego w Bazylei tym artystom, których twórczość stanowiła rzeczywisty wkład w kształtowanie sztuki XX wieku.

Dwadzieścia pięć lat temu narodził się z inicjatywy Tadeusza Kantora znakomity malarz, scenograf i reżysera teatralnego — pierwszy programowo awangardowy teatr w Polsce Ludowej — Cricot 2. Teatr oryginalny i jedyny w swoim rodzaju, zmieniający się z przedstawienia na przedstawienie, wraz ze zmianami w plastyce, które go inspirowały. Nie w tym dziwnego. Kantor jest przecież malarzem, który tworzy teatr.

W przedstawieniach „Cricot 2” teatralni aktorzy nie są dawań scenicznych. Teatr Kantora nie jest bowiem „przedstawieniem” sztuki, nie uznaje ekspresji aktorskiej. Jest teatrem, w którym tak samo ważni są aktorzy jak reżyterzy, tekst czy widownia, bo i oni mają w tym teatrze swoje role. Współgranie tych czynników tworzy spójną dramaturgię, daje efekty twórcze, a czasem makabryczne.

„Cricot 2” — mówi Tadeusz Kantor — nie reprodukuje tekstu, nie interpretuje go, nie deformuje, nie inscenizuje, czyli nie robi tego, co stało się udziałem normalnych, zawodowych teatrów. Nie znaczy to, że dopuszczamy do naszych spektakli dowolną akcję. Naszym akcją towarzyszącą elementu napięcia wyznaczony dramaturgią jest temat, do którego przystępujemy w kręgu tematów dotykających głębokich spraw ludzkich, które nie zawsze potrafimy wypowiedzieć, choć przeżywamy ich intensywnie. Umysłowość tego stanu rzeczy przez aktorską wypowiedź — kreację, jest chyba cechą charakterystyczną naszego warsztatu teatralnego”.

Pamiętać też należy, że według Kantora „teatr jest miejscem niepojętej odpowiedzialności do odgrzybnia dramatu. Jest na tym użyty, specjalnie przeznaczony, że właściwie nie jest już w nim nie może zrobić wrażenia. Chodzi o to, by teatr nie stawał iluzją, ale wydarzeniem, tak jak stało się wydarzeniem w życiu człowieka. A zdarzyć się ono może jedynie wówczas, jeżeli nie stanie się w miejscu przeznaczonym dla te-

atru. „Ta idea znalazła już swoje wieloletnie realizacje. Aktorzy „Cricot 2” grali i na peronie w jednym z miast w Jugosławii, i na plaży nad Adriatykiem, i w kasynie gry, a nawet w pralni”.

Od początku Tadeusz Kantor pracuje z aktorami nieprofesjonalnymi. „... z całą premedytacją. Bo mnie do spektaklu potrzebni są aktorzy z trzech rodzajów: profesjonalni, nieprofesjonalni i tzw. postaci gotowe, a więc zupełnie prosto z życia. Najważniejsi w moim teatrze są jednak aktorzy nieprofesjonalni, co nie jest równoznaczne z amatorami. Nieprofesjonalni w „Cricot 2” to poeci, młodzi, malarze, czyli ludzie mający instynkt teatru a zarazem tacy, którzy „dochodzą” do teatru drogą tylko artystyczną. Aktorzy profesjonalni potrzebni są zaś po to, aby wszystko co robił, miało forum międzynarodowe, miało platformę teatru, by nie było tylko „miejscem”.

„W naszym teatrze — mówi twórca — praca aktora polega głównie na tym, aby „zamknąć w koncentracji” idee uczynić je jawną i dostępną dla wszystkich. A że nasze inscenizacje dotyczą w zasadzie spraw ogólnoludzkich, mogą więc być odbierane przez ludzi wychowanych w różnych kręgach kultury światowej. Z tego też powodu zawsze starłem się, aby treść tych sztuk, choć utrzymane w tradycji polskiej, wyrażały się w języku jak najszerszym. Jest to przede wszystkim wyrażenie, aby nasz sztuka stała się na forum międzynarodowym. I sztuka Kantora, dzięki głoszeniu przez niego zasadom i koncepcjom twórczym ma na naszym forum międzynarodowym swoją stałą wysoką pozycję. (K.B.)

Opracowanie CAF

Fot. CAF — Sochor

Skarby Pobuża

Leży przede mną sześć specjalnych teczek. W każdej materiał naukowy: karty ewidencji stanowisk archeologicznych, rysunki, wypisy obszaru, fotokopie map terenu, sprawozdania z badań terenowych oraz spisy alfabetyczne miejscowości z numeracją stanowisk. Każda z tych teczek odpowiada jednemu z obszarów o powierzchni 37 kilometrów kwadratowych, znajdujących się na terenie Pobuża. Owe materiały jest pionem w ubiegłorocznej działalności białostockich archeologów nad Bugu, w rejonie Drohiczyńska, która to działalność prowadzona była w ramach „Archeologicznego zjazdu Polskiego”. Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie, dokąd dostarczono pozostałe materiały, ocenił je bardzo wysoko, m.in. za dokładność, przejrzystość, i estetykę, dając za wzór innym ośrodkom archeologicznym kraju, jak również wykorzystując je podczas szkoleń specjalistów do badań terenowych.

Materiały zebrane na Pobużu posłużą m.in. sporządzeniu jednolitego systemu ewidencji stanowisk archeologicznych. Bezdział to — jak wspominał „Archeologiczne zjedzenie Polskiego” — ogromna, na 25 lat zakrojona akcja, pierwsza w świecie badania pradziejów kraju, prowadzone na tak szeroką skalę. Jego rezultatem to szczegółowa mapa miejsc, na które wkracza później ekipy archeologów.

W wypadku Pobuża praca archeologów ma szczególne znaczenie. Teren ten jest bowiem włączony do programu „Wisła”, obejmującego, jak wiadomo, przeobrażenia głównej arterii rzecznej w Polsce, ale również stopniowo całego jej dorzecza. Dla naszego regionu będzie to w przyszłości kompleksowe zagospodarowanie Bugu i Narwi. Program „Wisła” dotyczy zaspokajania potrzeb wodnych kraju, ale uwzględniła przecież szerszy zakres spraw, a m.in. zachowanie różnego rodzaju zabytków i krajobrazu.

Dolina Bugu obfituje w liczne zabytki archeologiczne. Skoro jednak projektowana jest budowa zbiornika wodnego i poszerzenie rzeki w okolicach Drohiczyńska, należy spieszyć się z inwentaryzacją stanowisk archeologicznych i typowaniem ich do wykopalisk. Jak nas informuje konserwator zabytków archeologicznych w województwie białostockim — Danuta Jaskanis — w wyniku ubiegłorocznych badań odkryto i zweryfikowano 111 stanowisk z różnych okresów chronologicznych. Wymagają one dalszych badań. W roku bieżącym prowadzone będą m.in. badania sondowe osad nad Bugiem, ustalenie, czy będzie to nieprzerwany zasięg niektórych osad. Te ostatnie badania przeprowadzone zostaną metodą elektroporowicy przez studentów — geofizyków z Akademii Górniczo-Hutniczej. W dalszym ciągu trwać będą również intensywne badania powierzchniowe. Już w tym miesiącu na Pobużu wyruszy pierwsza tegoroczna grupa archeologów.

Wracając do wspomnianych na wstępie materiałów, o których specjalnych kartach przeznaczone dla ewidencji stanowisk archeologicznych, trzeba powiedzieć, że zawierają one wiele cennych i ciekawych danych. Zapewnia fakt, że wykopaliska z Pobuża są eksponatami w Ermitażu. W słynnym muzeum gromadzą się bowiem ozdoby, będące wyposażeniem grobów, komentarzysku w Rogawce. Przedmioty te znalezione zostały podczas wykopalisk przed II wojną światową.

LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA

RELAKS

POLONICA KULTURALNE

W Ośrodku Informacji i Kultury Polskiej w Budapeszcie odbył się uroczysty wieczór poświęcony Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi. Referat wygłosił tłumacz literatury polskiej Janos Elbert, a następnie aktorzy teatru dramatycznego w Miskolcu zaprezentowali fragmenty „Kurki Wodnej”.

Program koncertu w nowojorskiej Carnegie Hall 14.III. wypełniła muzyka K. Szymanowskiego w wykonaniu orkiestry symfonicznej z New Jersey pod batutą Tomasza Michalaka. Solistka (Koncert skrzypcowy nr 1) była Wanda Wilkomirska. Wykonano także „Stabat Mater” i muzykę do baletu „Harnasie”. Partie choralne śpiewał Chór Cornell University, którym kieruje Tomasz Sokół.

W Rieti we Włoszech odbyło się spotkanie polskich architektów i urbanistów z ich kolegami włoskimi poświęcone planom rewitalizacji historycznych centrów miast. Ze strony włoskiej przybyli specjaliści odpowiedzialni za rewitalizację zabytków Rzymu, Wenecji, Mediolanu, Florencji i in.

Program „Tygodnia Polskiego” w Saarbrücken (RFN) obejmował wiele imprez popularizujących osiągnięcia gospodarcze i kulturalne PRL. Organizatorem „Tygodnia” było Towarzystwo Niemiecko-Polskie Saary.

W pałacu Doria w centrum historycznego Rzymu otwarto nowe audytorium Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk, działającej od ponad 50 lat w wiecznym mieście.

W Teatrze Miejskim w Monastyrze otwarto wystawę polskiego plakatu filmowego, obejmującą 100 prac czołowych polskich grafików. (PAP)



Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Najgorzej, gdy lukrem posypuje się nie tylko mazurki i struclę, lecz całe cięgi niewydarzonych produktów.

Dyngusowy obyczaj nie zbulwersuje tych, którzy od lań woda są na co dzień.

Cierpiący współczesnie meki Tantala: Sarmata nie dopuszczony przed oblicze Bachusa.

Największego umasowania doczekał się sport czczego gadania.

Parterowi duchem rekompensują te parterowość himalajami kariery.

Pieniaństwo na superskalę: narodowa pyskoteka.

Potrzeba ubezpieczenia także dla fizjonomii: bo i umięgi wypadają w poślizgi.

Historia popełnia faur pas godząc się na romans z utylutowanymi durniami.

Należy coraz bardziej do dobrego tonu, że despoti winszują sobie liberalnych ciagot.

Palomowa niedziela poprzedzają na Kurpiach zmudne, pracowite spędzone dni przez kobiety z Dębów, Wejd, Pukowizny, Tyceki i Serafina. Z nagromadzonych wcześniej materiałów robią palmy; skrycie przed okiem ciekawskich sąsiadów, by uniemożliwić skopiowanie wymyślnych nieraz kompozycji kolorów i kwiatów. Potem te cudowne sztuki ludowej trafiają na konkurs pn.: „Najładniejsza palma kurpiowska”.

KURPIOWSKIE — NAJPIĘKNIEJSZE

ską”; ocenia je komisja, selekcjonuje na grupy i rozdaje nagrody. Od kilku lat pierwsze miejsce w kategorii palm długich zajmuje Bolesława Baldyga z Serafina.

— Jedna robi ładnie, druga jeszcze ładniej. Jus siostry rok robimy z wnucem przez cały post. W tym roku też zrobiliśmy ctery na konkurs i jeden do kościoła na procesję. Wnuczek palma i moja zajęły pierwsze miejsce. Dostały tysiąc zł nagrody.

Spotkaliśmy też na konkursie znaną wyćinkarkę z Kadzidla, Czesławę Konopkównę. W otoczeniu młodych Kurpierek, Marysi i Cesi, prezentowała swoją palmę,

która zdobyła pierwsze miejsce w grupie palm krótkich.

— Umiejętność robienia palm i wycinanek odziedziczyłam po mamie. A moje kwiatki, serki misternie zwijane palcami z bibułki — podpatrzyłam na naszych kurpiowskich łakach. Natura inspirowała twórczo. Ale po trosze jakby to wszystko zaczynało ginąć. Młodzi nie garną się do kontynuowania twórczości ludowej. A przecież wzory wy-

cinanek z Łysych, Lipnik, Baranowa i Kadzidla prezentowałam już w ponad dwudziestu krajach świata, gdzie rozsławiają dobre imię polskiej sztuki ludowej.

Kuzynka pani Cesi, Stanisława Konopkówna, opowiedziała nam jak wyrabia się prawdziwe kurpiowskie „piwo koźcowe”. (Owoc jałowca rozetrzeć w młynku lub rozwałkować, namoczyć w wodzie i podgotować. Przestudzić wywar, dodać drożdży i cukru, wlać do butelek. Po dwóch dniach ostrożnie otwierać butelki, bo może wystrzelić). Polecamy.

Tekst i fot.: GABOR LORINCZY



Bolesława Baldyga z wnuczką i... palmą.

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA Z HASŁEM

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 46, utworzą hasło, które wystarczy podać jako rozwiązanie całego zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) odpoczynek po obiedni, 2) zaciśnięta sypialnia, 10) włókno syntetyczne, 12) wiekianocny — na świątecznym stole, 13) samobieżny pocisk podwodny, 14) rodzaj dwustronnego zniszczenia, 15) kuzynka wrobla, 16) może być przyczyną pożaru, 17) jedna z funkcji trygonometrycznych, 20) młode drzewko owocowe używane do szczypienia odmian szlachetnych, 21) Bałzakowska Biełka, 22) trwała forma odlewnicza, 23) silne przeżycie uczucia, 24) kotki, które nie drapią, 25) maz, 32) owoc, który można uzyskać ze „świni”, 34) ładowanie na nartach, 37) każda swój ogon chwali, 41) uroczysty utwór wokalnoinstrumentalny, 43) kropelki na uspokojenie, 44) w Kominie, 45) witka, 46) bryczka lub kareta, 47) popularna piosenka polska, 48) wędlin przedmiot, 49) do przerywania na mecie, 50)

europiejska siedziba ONZ, 61) nieporządek.

PIOWO: 2) gatunek wódki, 3) bardzo smaczna ryba, 4) kwestionariusz, 5) najprostszy aminokwas wchodzący w skład wszystkich białek, 6) mała beczka na wino, piwo itp., 7) słuz do zawieszania zasłon i firanek, 8) 6 kwietnia 1980 r., 9) zespół uświęconych tradycji czynności i praktyk towarzyszących jakiejś uroczystości, 11) idzie przez pustynię, 13) na obłata głowę, 19) ma go każdy dom, 23) zwierzę podobne do żyrafy, 24) Troja, 25) przydźwięk świątecznego stołu, 27) nierozłączne związane z Wielkanocą, 30) ciasto wielkanocne, 31) naczynie z uchmem, 32) listewka wyszta pomiędzy częściami jakiegoś ubrania, 33) uroczyste w dzień Wielkanocy, 35) jako w odwrotnym znaczeniu, 36) rodzaj makaronu lub cukierków czekoladowych albo rodaczka, 38) w bokse lub w elektryczności, 39) nie homeopatia, 40) uczucie, sprawiedliwość, 41) drzewo lub koń, 42) wiązka np. kwiatów.

HELLES
Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlo-

rowanie tzw. egzotykami. Nawet wśród najmłodszych zbieraczy. Dlaczego? Na pewno odległe kraje — tajemnicze, nieznanne, pełne zagadek. Codziennie przybliża je nam — przede wszystkim — telewizja.

Po drugie: nastąpiła daleko posunięta unifikacja tematyczna i graficzna znaczków pocztowych, wydawanych na całym świecie. Początki gonią za modą, dyktowane przez potężne firmy filatelistyczne. Masowo powielają podobne, a często prawie identyczne znaczki, oparte na motywach przyrodniczych, malarskich, kosmicznych, bożonarodzeniowych i wielkanocnych.

I to powoduje, że egzoty-

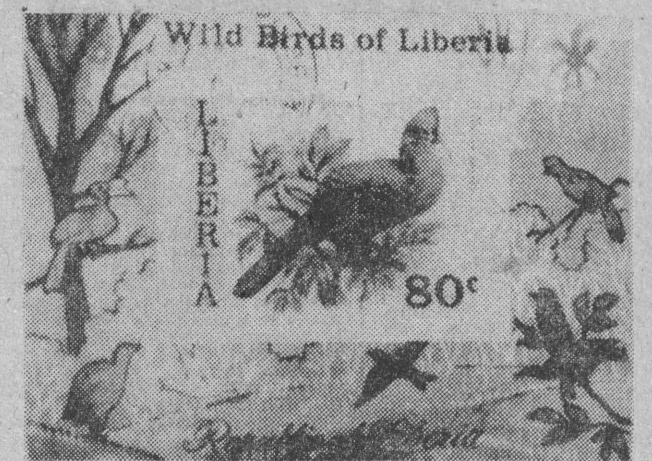
Czar egzotyków

Staff i Julian Tuwim, wspominając swoje kolekcjonerskie pasje z czasów dzieciństwa.

A dziś? Czy młodzi filatelisci też marzą o filatelistycznych egzotykach? Oczywiście, że tak. Pamiętam, jak dwaj chłopcy cieszyli się, że zdobyli do swej kolekcji „rybki” Tuwala. A — nawiasem mówiąc — czy wielu z was potrafi wskazać na mapie kraj o nazwie Tuwala? Założę się, że będziecie mieć z tym kłopoty. Ale wracając do zasadniczego tematu. Od pewnego czasu można jednak zaobserwować mniejsze zainte-

ki filatelistyczne przestają frapować, nawet najmłodszych, początkujących zbieraczy. Warto jeszcze dodać, że znaczki dla małych krajów są projektowane, drukowane i sprzedawane na zlecenie firm filatelistycznych, mających siedziby głównie w Europie Zachodniej i USA. Kierują się one głównie interesem, a nie „egzotyka”.

O coraz mniejszym zainteresowaniu egzotykami decyduje również daleko posunięta spekulacja. Wiele poczt wydaje nadmierną ilość znaczków, a jednocześnie o wysokich cenach no-



NA ZDJĘCIU:
Ptaki na znaczku li-
beryjskich.

Fot. A. Zdrodowski

minatnych i niskich nakładach. Nic dziwnego, że zdobyć do swych kolekcji nie mogą ich nie tylko dzieci, ale i dorośli.

Czy to oznacza, że na podstawie znaczków wydawanych w Afryce, Azji, Północnej Ameryce, Australii i Oceanii nie już nowego nie dowiemy się o historii, kulturze, obyczajach, życiu ludzi zamieszkujących Togo, Nauru, Bhutan, Gujanę, Antigue, Ekwador, Tajlandię i inne kraje?

Oczywiście, pogląd taki byłby daleki od prawdy. Wystarczy tylko obejrzeć znaczki np. Japonii, aby

natychmiast ulec ich czarowi. Japońscy projektanci mocno opierają się różnym filatelistycznym „modom”. Zaprojektowane przez nich znaczki przypominają stare japońskie drzeworyty. W swej treści często nawiązują do historii i kultury ojczystego kraju.

Czyż jednak Japonię można dziś nazwać krajem egzotycznym? Śmieszne pytanie...

Kolekcjoner

30 marca w tysiącach.



ŚWIĄTECZNE RADOŚCI



Z TEKI SZPERACZA

Białostocki park

Wiosna w mieście widoczna jest przede wszystkim w parku. Tak było zawsze i wobec tego dziś trochę o parkach.

Najstarszy białostocki park przylega bezpośrednio do pałacu będącego siedzibą Akademii Medycznej. Park ten założono w XVIII wieku wzorując się na dokonaniach słynnego francuskiego specjalisty z tej dziedziny, założyciela ogrodu królewskiego w Wersalu, Le Notre'a. Po tym parku pozostało tylko wspomnienie, bo to, co jest w tym miejscu dziś — pochodzi częściowo z okresu międzywojennego, a częściowo z ostatnich kilkunastu lat.

Drugi co do wieku jest park otaczający budynek Teatru Dramatycznego. Założono go na przełomie XIX i XX wieku na terenach obejmujących częściowo miejsce zasypanego olbrzymiego stawu, częściowo zaś łąki, które w XVIII wieku nosiły dumną nazwę Marsowego Pola, bo hetman Braniczy tu właśnie dokonywał codziennego przeglądu pułków stacjonujących w Białymstoku.

Aby zasypać staw enklawowano wzgórze w okolicy dzisiejszej ulicy Marii Skłodowskiej-Curie; dokładnie to miejsce, gdzie stały później koszary im. gen. Sowińskiego, przerobione z czasem na Szpital im. Śniadeckiego. Środkiem płaskiego terenu, powstałego wskutek zasypania stawu, puszczono prostą, „jak strzelił” na tym odcinku, Białkę. Był to bodaj pierwszy, uregulowany

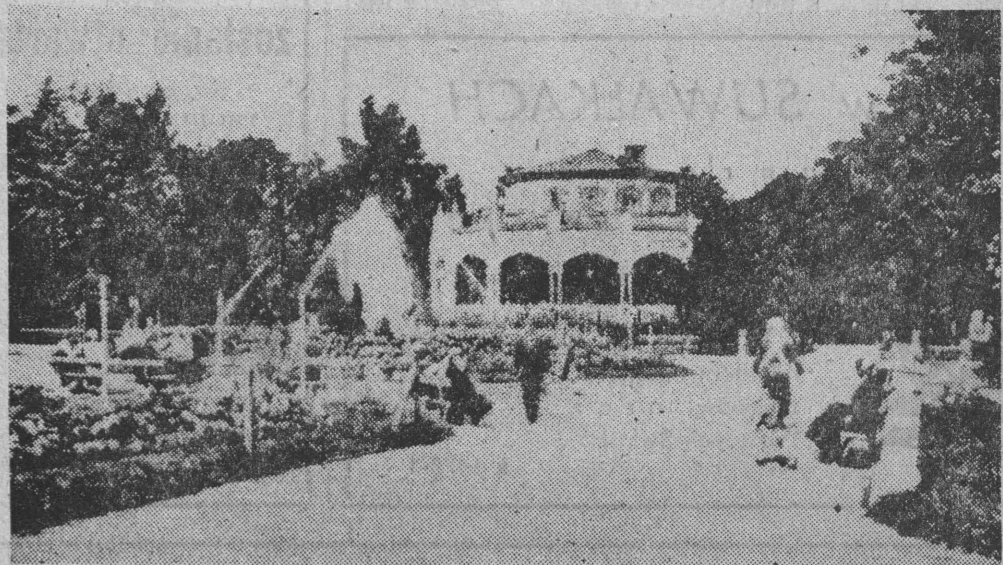
odcinek tej rzeki. Za stawem urządzono ulicę Bulwarową (później Braniczkiego, teraz Lenin), po przeciwnej stronie — ul. Puszkina (dziś Mickiewicza), zaś w poprzek teren przecięła ulica Mieszczańska (później Elektryczna, następnie Drlicze-Dreszera i znów Elektryczna). Od strony miasta wchodziło się do parku przez bramę z ulicy Instytucyjowej (później Pałacowej, Zwirki i Wigury, znów Pałacowej, wreszcie Marchlewskiego). Takie granice miał Park Miejski. Wyznaczal je zresztą wysoki płot z metalowych sztachet.

W parku były kioski z napojami, słodczarnie itd.; urządzono tu także tzw. Teatr Letni, w którym koncertowały miejscowe orkiestry, głównie wojskowe. Wstęp na koncert był oczywiście płatny, a fundusze przeznaczano na cele dobroczynne.

Ogrodzenie parku zlikwidowano w roku 1934. Nosił on wówczas imię księcia Józefa Poniatowskiego i dla blisko 100 tys. mieszkańców był od dawna zbyt ciasny. Dlatego z inicjatywy wojewody Kościelskiego przystąpiono do zamieniania na park miejski (planty) ogrodów Seminarium Nauczycielskich położonych między ulicami Mickiewicza, Świętojańska (obecnie Nowolki) i Wersalską (Akademicka).

No, ale to już oddzielną historią, o której zresztą niedawno pisałem.

RYSZARD KRAŚKO



Park im. J. Poniatowskiego w okresie międzywojennym.

Repr. R. Zięckowski

